

SZTURM

miesięcznik narodowo-radykalny nr 38/2017 (11) ISSN 2450-5439



Szturm – miesięcznik narodowo-radykalny nr 38/2017 (11)

Michał Walkowski – „Lojalność to rzecz święta”

Adam Busse – „Konsumpcja zrównowazona – alternatywa dla konsumpcjonizmu”

Adam Busse – „Recenzja najnowszej „Polityki Narodowej”

Grzegorz Ćwik – „Czarny Blok 2017, „We are back in black”

Grzegorz Ćwik – „Recenzja „Mitologii słowiańskiej”

Witold Dobrowolski – „O narodowcach, co pokochali Murzynkę”

Tomasz Dryjański – „Radykalizm! Teraz!”

Miłosz Jezierski – „Paneuropeizm w szturmowym ujęciu etnonacjonalizmu”

Miłosz Jezierski – „Relacja z koncertu „Ku Niepodległej”

Tomasz Kosiński – „Percepcja kraju rodzinnego w narodowo-socjalistycznej Rzeszy – przypadek Martina Heideggera”

Tomasz Kosiński – „Relacja z gali Kampf der Nibelungen 2017”

Patryk Płokita – O historii Polskiego Dnia Niepodległości i o tym, jak Biała Podlaska odzyskała wolność po pierwszej wojnie światowej

Bogusław Wagner – „Złudzenie władzy i wykastrowany nacjonalizm”

Deklaracja ideowa Szturmowców

Michał Walkowski – „Lojalność to rzecz święta”



Każdy nacjonalista jest mniej lub bardziej przywiązany do swoich przełożonych, czy – szerzej – kolegów z formacji lub ekipy, którą reprezentuje. Wydaje się jednak, że wiąże nas często coś więcej niż zwykłe koleżeństwo. Przyjaźń? Braterstwo? Podstawą i punktem wyjścia obu tych postaw jest w moim przekonaniu lojalność. Czy jest ona wartością? Jeśli tak, to czy nadrzędną względem prawdomówności lub honoru? Na te dwa pytania ma za zadanie odpowiedzieć ten artykuł. Ponadto w podsumowaniu znajdzie się odniesienie do kondycji współczesnej lojalności nacjonalistów polskich.

Rozważania nad pytaniem o to, czy lojalność jest wartością, musi zostać poprzedzone zdefiniowaniem, określeniem tego, co w tym przypadku

określamy jako wartość. Mamy bowiem co najmniej kilka różnych koncepcji tego, czym ona być może. Otóż w tym konkretnym przypadku będziemy myśleć o lojalności jako wartości będącej cnotą. Tutaj potrzebne jest kolejne wyjaśnienie. Intuicyjnie zdajemy sobie sprawę, czym jest ten czynnik, ale powinniśmy w tym momencie poczynić uściślenie, które pozwoli na to, żeby każdy czytelnik podobnie identyfikował to pojęcie. Współczesna etyka i teoria cnót nadal odgrywa ważną rolę i zajmuje istotną oraz wysoką pozycję wśród systemów etycznych. Co je charakteryzuje? Stawiają one na piedestale pojęcie cnoty, która to jest zazwyczaj rozumiana jako pewna stała i – co ważne – wypracowana dyspozycja do czynienia dobra. Cechuje ją także to, że jej dyspozycyjność wpływa na możliwość korzystania z władz, którymi dysponuje każdy z nas. Mowa o rozumie, woli i zmysłach. Można zatem bez trudu dojść do wniosku, że jeśli lojalność jest cnotą, to można nad nią pracować, zwiększać, modyfikować, ale także jest sama w sobie moralnie dobra oraz realizujemy ją poprzez używanie trzech podstawowych władz ludzkich.

Kolejnym problemem zawartym we wstępnych pytaniach jest kwestia, czy lojalność możemy przedkładać nad honor lub prawdomówność. Te dwie wartości należy traktować tutaj oddzielnie. Dlaczego? Lojalność może być honorowa i nie zawsze obowiązuje w jej przypadku prawdomówność. Kiedy chcemy chronić brata, czy przyjaciela w różnych sytuacjach granicznych, to nie można mówienia nieprawdy poczytywać jako

kłamstwa. Wiąże się to z faktem, iż kłamstwo jest aktem moralnie nagannym, który polega na celowym, umyślnym i bezpodstawnym wprowadzeniu fałszu – najczęściej, żeby realizować własne interesy. Natomiast ochrona bliskich ma poważne podstawy, żeby ewentualną nieprawdę przedstawić. Dlaczego jednak możemy równocześnie mówić, że lojalność jest honorowa lub nawet, że jest honorem? Honor jest wartością nie tylko indywidualną, ale również społeczną. Śmiem stwierdzić, że nawet przede wszystkim społeczną. Oznacza to, że nie możemy go osiągnąć, zdobyć bez funkcjonowania w jakimś społeczeństwie. Często utożsamia się honor z wiernością zasadom. Niemniej – owe zasady nie wzięły się znikąd. Należy mieć świadomość, że odnoszą się one w dużej mierze do pewnych uwarunkowań społecznych, do konwencji, czy swoistych kanonów aksjologicznych. W związku z powyższym należy honor odczytywać jako twór specyficzny dla danego społeczeństwa, czy nawet grupy społecznej. Honorowość nacjonalistów wiąże się ściśle z lojalnością. Nie sposób być narodowcem bez przywiązywania wielkiej wagi do tworzenia bliskich relacji ze swoimi braćmi w idei. Nie mowa tutaj tylko o pewnych paneuropejskich koncepcjach, ale również o szczególnej roli solidarności na poziomie organizacyjnym, czy środowiskowym. Należy pamiętać, że pryncypia i priorytety mamy wspólne. Przynajmniej na poziomie organizacji. Oczywiście nie zawsze. Punktów wspólnych jest o wiele mniej na poziomie środowiska, choć i tutaj warto pamiętać o tak podstawowych

zasadach jak pranie brudów we własnym gronie, czy ganień wewnątrz, a chwalenie na zewnątrz. Tutaj nie potrzeba jakiejś wielkiej lojalności. Zaledwie odrobiny zdrowego rozsądku i poszanowania dla współziomków, którzy również chcą, żeby naród polski był wielki.

Niestety w polskim środowisku honorowość i lojalność często kończą się na deklaracjach. Ostatnim przykładem było odcięcie się od rzecznika Młodzieży Wszechpolskiej przez cały szereg rozpoznawalnych osób ze środowiska narodowego. To karygodne. Jak zostało wspomniane wyżej – „brudy” pierze się we własnym gronie. Nie uważam rzecz jasna, że Mateusz Pławski popełnił jakikolwiek błąd tą wypowiedzią. Popełnili go natomiast wszyscy krytykanci z jego organizacji oraz kilku innych. Akcja solidarnościowa zapoczątkowana przez Szturmowców zatoczyła szeroki krąg, ale przykre jest, że to oni musieli tę solidarność wyrażać, kiedy jego koledzy w mediach oraz dyskusjach prezentowali swoją wylewną dezaprobatę wobec jego wypowiedzi. Lojalność jest rzeczą świętą. Śmiało można ją stawiać obok takich cnót jak umiarkowanie, męstwo, czy roztropność. Szokujący jest fakt, że tak niewiele osób we współczesnym, polskim środowisku nacjonalistycznym o tym pamięta. To osoby, które nie potrafią zachować tego rodzaju standardów, które są ekspertami w biciu się w nieswoją pierś oraz które kierują się swoistą prywatą, należy poddawać ostracyzmowi. Jak bowiem wyjaśnić sytuację, w której taki Winnicki po swoim spotkaniu w Poznaniu w rozmowie z reprezentantami

środowiska szturmowego, które licznie przybyło, żeby m. in. nie dopuścić do zakłócenia spotkania z nim, składa deklarację o wydaniu oświadczenia, w którym podkreślać będzie istotną rolę czynnika etnicznego w polskiej myśli narodowej oraz równocześnie przyznaje się, że popełnił błąd krytykując Pławskiego, parę dni po tej rozmowie wypuszcza oświadczenie niezgodne z duchem jego wcześniejszych słów oraz nie przyznaje się publicznie do błędu w postaci krzywdy, którą wyrządził rzecznikowi Młodzieży Wszechpolskiej? Miejmy nadzieję, że kiedyś środowisko przejrzy na oczy i zacznie wykluczać nie osoby wierne oraz kompetentne, a te które prezentują wartości odwrotne – które stawiają na populizm i własne interesy, politykierstwo.

Michał Walkowski

Adam Busse – „Konsumpcja zrównowazona – alternatywa dla konsumpcjonizmu”



Za niecały miesiąc będziemy obchodzić Święta Bożego Narodzenia. Pomimo tego na ulicach Warszawy można było już w połowie listopada zaobserwować charakterystyczne iluminacje świąteczne na latarniach głównych ulic. W hipermarketach i sieciowych sklepach (m.in. Empik) wystawione były bombki choinkowe, czekolady, notesy i inne produkty ozdobione motywami świątecznymi, oczywiście w promocyjnych cenach, co przyciągnęło uwagę potencjalnych klientów. W ostatni piątek listopada z kolei miał miejsce #BlackFriday, czyli dzień promocji i wyprzedaży produktów rozmaitego asortymentu (odzież, obuwie, kosmetyki etc.) w hipermarketach, sklepach sieciowych i centrach handlowych. Jest on dniem zakupowego szaleństwa dla wielu klientów. Jednym z problemów XXI wieku, przeciwko któremu występuje nowoczesny nacjonalizm, jest konsumpcjonizm. Istnieje bardzo wiele definicji tego problemu społecznego, jednak tytułem wstępu po prostu przybliżę, czym on jest i w

czym się przejawia. Konsumpcjonizm jest postawą, która charakteryzuje się nadmiernym przywiązaniem i dążeniem do kupowania nowych dóbr materialnych (nawet, kiedy kupiony produkt w dalszej przyszłości okaże się bezużyteczny), nieopartym realnymi potrzebami i mającym zaspokoić wszelkie potrzeby wtórne. Z tym zjawiskiem związane są globalizacja i makdonaldyzacja, szkodliwe dla środowiska naturalnego i ekosystemu poprzez próbę ujednolicenia otoczenia, dehumanizację jednostki ludzkiej w myśl klienta masowego oraz powodujące m.in. wyjaławianie innych Narodów z ich tożsamości narodowej (opartej na lokalnych kulturach, historii, języku czy obyczajowości) na rzecz wprowadzenia na ich gruncie amerykańskiego wzorca życia.

Konsumpcjonizm był krytykowany zarówno przez św. Franciszka z Asyżu za życie ponad stan i nadmierną potrzebę posiadania, jak i papieży katolickich – m.in. Jana Pawła II, Benedykta XVI i Franciszka. Kościół Katolicki piętnuje konsumpcjonizm jako zjawisko prowadzące do niewłaściwego korzystania z dóbr materialnych i egoistycznego stylu życia, nastawionego na zdobywanie coraz większej ilości dóbr (nawet kosztem drugiego człowieka). Zawężenie perspektyw życiowych tylko do spraw materialnych powoduje osłabienie ludzkiej wrażliwości na moralność i wartości religijne. Za „Najnowszą historią Kościoła” wskazano, że „Nowy materializm pochodzący z Zachodu jest mniej idealistyczny od wcześniejszego, socjalistycznego, ale jest w pewnym sensie bardziej

niebezpieczny, ponieważ od dawna upragniony i ponieważ pozornie zaspokaja najbardziej naturalne potrzeby.” Jan Paweł II skrytykował konsumpcjonizm (nazwany „konsumizmem”), którym jest „styl życia, który wyżej stawia dążenie do tego, by mieć, aniżeli być, i chce więcej mieć nie po to, aby bardziej być, lecz by doznać w życiu jak najwięcej przyjemności.” Człowiek zaś „wikła się w sieć fałszywych i powierzchownych satysfakcji, podczas gdy powinien spotkać się z pomocą autentycznej i konkretnej realizacji swojej osobowości.”

Konsumizm powoduje degradację godności ludzkiej oraz marnotrawienie dóbr kupionych, które powinny stworzyć człowiekowi warunki jego harmonijnego rozwoju. Innymi następstwami są liczne zagrożenia o charakterze społecznym, tj. niesprawiedliwy podział dóbr i duża dysproporcja zamożności pomiędzy poszczególnymi warstwami społecznymi i całymi narodami, zniszczenie środowiska naturalnego, uzależnienia, kryzys rodziny czy pornografia i prostytutka. Benedykt XVI wskazał z kolei w wypowiedzi z 2012 roku na spotkaniu z uczestnikami sesji plenarnej Papieskiej Rady „Iustitia et Pax”, że: *„Wprawdzie z jednej strony nadal głosi się godność osoby, jednak z drugiej są nowe ideologie, takie jak hedonistyczna i egoistyczna ideologia praw seksualnych i reprodukcyjnych czy rozpasanego kapitalizmu finansowego, który nadużywa polityki i rozbija strukturę realnej gospodarki. Przyczyniają się one do uważania zatrudnionego pracownika i jego pracy za dobra*

„mniejszej wagi” i podważania naturalnych podstaw społeczeństwa, zwłaszcza rodziny. W rzeczywistości człowiek ma realny prymat, co czyni go odpowiedzialnym za siebie samego i stworzenie. Konkretnie dla chrześcijaństwa praca jest podstawowym dobrem dla człowieka ze względu na jego personalizację, socjalizację, tworzenie rodziny, wkład w dobro wspólne i w pokój. Dlatego dostęp wszystkich do pracy jest zawsze celem priorytetowym, także w okresach recesji ekonomicznej. Z nowej ewangelizacji życia społecznego mogą wyniknąć nowy humanizm i odnowione zaangażowanie kulturalne. Pomaga ona zdezonizować współczesnych idoli, zastąpić indywidualizm, materialistyczny konsumpcjonizm i technokrację kulturą braterstwa i bezinteresowności, miłości solidarnej.” Papież Franciszek podjął zaś krytykę konsumpcjonizmu m.in. dwa lata temu w trakcie Pasterki. Wskazał, że dzisiejsze społeczeństwa są upojone konsumpcjonizmem, luksusem, narcyzmem i troską o wygląd, zaś ludzie powinni być wstrzemięźliwi, prości i mieć silne poczucie sprawiedliwości, które nie powinno pozostawiać człowieka obojętnego na los drugiego człowieka.

Ideą alternatywną wobec konsumpcjonizmu jest koncepcja zrównoważonego rozwoju. Ideę tę streszcza pierwsze zdanie raportu WCED (z ang. The World Commission on Environment and Development) z 1987 roku: *„Na obecnym poziomie cywilizacyjnym możliwy jest rozwój zrównoważony, to jest taki rozwój, w którym potrzeby obecnego*

pokolenia mogą być zaspokojone bez umniejszania szans przyszłych pokoleń na ich zaspokojenie.” Anna Kurzak definiuje tę koncepcję jako *„holistyczne podejście, ukierunkowane na zmniejszenie negatywnego wpływu społecznych systemów produkcyjno-konsumpcyjnych na środowisko.”* Zrównowazona konsumpcja ma na celu *„zmaksymalizowanie wydajności i efektywności produktów, usług, jak również inwestycji tak, aby zaspokoić dzisiejsze potrzeby społeczeństwa, bez narażania zdolności przyszłych pokoleń do zaspokajania ich potrzeb.”* Natomiast po raz pierwszy koncepcja zrównowżonego rozwoju pojawiła się na konferencji ONZ w Rio de Janeiro w 1992 roku, poświęconej sprawom środowiska i rozwoju. Koncepcja zakładała m.in. zachowanie możliwości odtwarzania zasobów naturalnych i ich efektywne użytkowanie, systematyczną eliminację niebezpiecznych substancji z procesów gospodarczych, tworzenie firmom warunków uczciwej konkurencji, uspołecznienie podejmowania decyzji czy dążenie do zapewnienia ludziom poczucia bezpieczeństwa ekologicznego.

Bezpośrednio związane z ideą zrównowżonego rozwoju jest pojęcie konsumpcji zrównowżonej. Grupa robocza ds. zrównowżonej konsumpcji jednej z grup wspierających prace Zespołu ds. Społecznej Odpowiedzialności Przedsiębiorców (organu pomocniczego Rady Ministrów) definiuje konsumpcję zrównowżoną jako *„optymalne, świadome i odpowiedzialne korzystanie z dostępnych zasobów*

naturalnych, dóbr i usług na poziomie jednostek, gospodarstwach domowych, wspólnot i społeczności lokalnych, środowisk biznesowych, samorządów terytorialnych, rządów krajowych i struktur międzynarodowych, zgodnie z zasadami zrównoważonego rozwoju. Ma ona na celu zaspokojenie potrzeb i podniesienie jakości życia dla wszystkich w wymiarze lokalnym i globalnym, przy przestrzeganiu praw człowieka i praw pracowniczych, uwzględnianiu możliwości zaspokojenia potrzeb innych ludzi, w tym przyszłych pokoleń, oraz zachowaniu i odtworzeniu dla nich kapitału przyrodniczego. Postawa zrównoważonej konsumpcji uwzględnia ograniczenie marnotrawstwa, produkcji odpadów i zanieczyszczeń oraz wybór towarów i usług, które w największym stopniu spełniają określone kryteria etyczne, społeczne i środowiskowe.”

Konsumpcję zrównoważoną ujmuje się na kilka sposobów w literaturze przedmiotu. Ujmuje się ją jako: alternatywny styl życia, ekokonsumpcję bądź holistyczne jej ujęcie (najbardziej rozpowszechnione w Polsce), które rozszerza pojęcie konsumpcji zrównoważonej na kwestie gospodarcze i społeczne. Idea ta wiąże się z umiejętnością gospodarowania, które oznacza „racjonalizację bezpośredniego (przez ludzi) i pośredniego (w procesach gospodarczych) korzystania z zasobów, walorów, sił i procesów przyrodniczych, racjonalizację (i efektywność) wytwarzania i dystrybucji antropogennych dóbr i procesów wytwórczych oraz

wykorzystanie ludzkiej wiedzy, umiejętności i zdolności do zaspokajania potrzeb bytu i rozwoju wielu pokoleń (przyjmuje się perspektywę co najmniej dwupokoleniową, maksymalnie czteropokoleniową).” Wg Eugeniusza Kośmickiego najważniejszą cechą odróżniającą zrównoważony rozwój od tradycyjnego jest myślenie długotrwałe w zakresie procesów rozwojowych. Przyjęcie myślenia długofalowego pozwoli uwzględnić zmiany gospodarcze, społeczne i naturalne na przestrzeni lat oraz ich konsekwencje. Dzięki temu zrównoważona konsumpcja będzie miała charakter długofalowy, nie zaś doraźny.

Konsumpcja zrównoważona powoduje wykorzystywanie produktów i usług do realizacji podstawowych potrzeb przy jednoczesnym zmniejszaniu wykorzystania zasobów naturalnych i materiałów toksycznych, ograniczeniu emisji odpadów w procesie produkcyjnym i w cyklu życia produktu tak, aby nie narazić na niebezpieczeństwo możliwości zaspokojenia potrzeb przyszłych pokoleń. Idea zrównoważonego rozwoju łączy *„rozwój gospodarczy, ochronę środowiska i sprawiedliwość społeczną w skali lokalnej, regionalnej oraz globalnej, przeciwstawiając się jednocześnie dążeniu do nieustannego osiągnięcia wzrostu gospodarczego, bez względu na poniesione koszty społeczne i środowiskowe.”*

Jak podaje Katarzyna Wasiluk (za publikacją Dariusza Kiełczewskiego pt. „Konsumpcja a perspektywy zrównoważonego rozwoju”), trwała i zrównoważona konsumpcja jest równoważona w następujących aspektach:

„- ekonomicznym (ustalenie takich proporcji między bieżącą a przyszłą konsumpcją, które nie przyczyniają się do zaburzeń równowagi psychicznej),

- ekologicznym (maksymalizacja użyteczności konsumpcji przy zachowaniu użyteczności i jakości zasobów naturalnych i środowiska przyrodniczego),

- społecznym (względnie równe rozłożenie konsumpcji, czyli dostępność dla ludzi niezależnie od czasu i przestrzeni oraz preferowanie form konsumpcji nie powodujących problemów społecznych),

- psychologicznym (konsumpcja przyczyniająca się do wzrostu jakości życia),

- demograficznym (uwarunkowania demograficzne nie stanowią trwałej bariery wzrostu konsumpcji),

- przestrzennym (sposoby zaspokajania potrzeb nie naruszają zasad ładu przestrzennego),

- intertemporalnym (powyższe założenia są możliwe do zrealizowania w nieograniczonej perspektywie czasowej.)”

Konsumpcja zrównoważona jest efektywną formą procesu konsumpcji. Prowadzi ona do faktycznej poprawy warunków życia oraz jest zrównoważona pod względem środowiskowym (gdy producenci przekazują konsumentom odpowiednie informacje, a działania w tej kwestii podejmują władze). Dzięki rzetelnym i czytelnym informacjom od producentów na temat produktu oraz producenta konsument jest w stanie bardziej świadomie i precyzyjnie nabyć dany produkt bądź usługę oraz będzie mógł informować pozostałych uczestników rynku o zaletach idei zrównoważonej konsumpcji. Konsument świadomy to „osoba, która zbiera informacje o produkcie i w momencie zakupu posiada dużą wiedzę o nim. To osoba dociekająca, pytająca o pochodzenie nabywanego produktu, jego skład, metody produkcji czy społeczną odpowiedzialność producenta. Konsument świadomy to również osoba rozsądna, mająca szacunek do środowiska naturalnego. Rosnąca świadomość przyczyniła się do stworzenia nowego profilu konsumenta, który jest wymagający, racjonalny z punktu widzenia optymalizacji zakupów i bardziej mobilny, zarówno w realnym jak i wirtualnym świecie. Wpływa to na jego decyzje zakupowe, co w dłuższym okresie kształtuje popyt, jak również generuje zmiany na rynku.” W dalszej perspektywie, choć nie brakuje sceptycznych głosów na ten temat, może przynieść korzyści tak dla konsumenta, jak i

producenta. Wielu sceptycznie nastawionych konsumentów uważa, że idea zrównoważonego rozwoju może zbliżyć się do stanu, w którym przekształci się w działania marketingowe podejmowane przez firmy, a nie działania mające podnieść jakość i standardy życia obecnemu pokoleniu i później – następnym pokoleniom. Jednak Anna Kurzak trafnie wskazuje, że: *„W ostatnich latach odnotowano wzrost poziomu jakości życia polskiego społeczeństwa, dzięki czemu podczas dokonywania zakupów polscy konsumenci przestali zwracać uwagę jedynie na cenę produktu, gdyż ważne stały się dla nich również inne aspekty, np. jakość, polegająca na wysokich standardach społecznych i ekologicznych produktu. Z roku na rok wzrasta wśród polskich konsumentów znajomość certyfikacji żywności i produktów ekologicznych, co widoczne jest przez zwiększenie się ofert liczby sieci handlowych.”* Istnieją rozszerzone możliwości edukowania obywateli w zakresie zrównoważonej konsumpcji (dzięki coraz większej ilości stron internetowych, zamieszczaniu oznaczeń i informacji na produktach, przeprowadzaniu kampanii społecznych czy przygotowywaniu i dystrybucji cyklicznych raportów na ten temat).

Idea zrównoważonego rozwoju skłania każdego konsumenta do analizy *„wartości wyborów konsumpcyjnych, wymuszając odpowiedzialność za ich dokonywanie.”* Konsument świadomy powinien znać i odpowiednio egzekwować swoje prawa, ma świadomość swojej siły na rynku i w odpowiedni sposób może nią zarządzać. Odpowiedzialność konsumenta

ma na celu m.in. kształtowanie zachowań przedsiębiorców oraz rynku produktu. Konsument poprzez zakup określonego produktu wpływa na popyt na ten produkt, co przekłada się później na wielkość podaży. Wzrost popytu spowoduje wzrost podaży, a ograniczenie bądź nie kupienie określonego produktu może spowodować zmniejszenie lub likwidację produkcji. Konsument, mając na względzie odpowiedzialność konsumentką, może *„starać się ograniczyć ilość kupowanych produktów wytwarzanych przez firmy, których działań nie akceptuje, na rzecz firm, których działania postrzega jako etyczne.”* Jak wskazała Anna Lewicka-Strzałecka, konsumentka odpowiedzialność *„nie musi sprowadzać się jednak tylko do odpowiednich decyzji konsumpcyjnych. Przejawem takiej odpowiedzialności może być również czynne uczestnictwo w dyskusjach na temat działalności różnych firm, czy wykorzystywanie oficjalnych kanałów komunikowania się w celu oddziaływania na politykę tych firm.”*

Koncepcja zrównoważonego rozwoju, a wraz z nią i idea zrównoważonej konsumpcji, jest interesującą alternatywą wobec konsumpcjonizmu. Tekst jest jedynie przedstawieniem w zarysie tejże koncepcji, nad którą warto się zastanowić. Ze względu na długofalowość idei zrównoważonego rozwoju nie zmieni się podejścia społecznego do tego zagadnienia od razu, na to potrzeba dużej ilości czasu. Dobrym znakiem jest rosnąca świadomość konsumentka wśród obywateli, znajomość certyfikacji żywności i

produktów pochodzenia ekologicznego oraz coraz więcej możliwości zdobywania wiedzy na ten temat.

Adam Busse

Wybrana bibliografia:

W. Adamczyk, *Współczesne problemy zrównoważonej produkcji i zrównoważonej konsumpcji*, „Zarządzanie i Finanse” 2012, nr 3/2.

J. Berdo, *Zrównoważony rozwój w stronę życia w harmonii z przyrodą*, Sopot 2006.

A. Dąbrowska, *Postawy polskich konsumentów – od konsumpcjonizmu do zrównoważonej konsumpcji*, „Handel Wewnętrzny” 2015, nr 2 (355).

D. Kielczewski, *Konsumpcja a perspektywy zrównoważonego rozwoju*, Białystok 2008.

A. Kurzak, *Determinanty współczesnego konsumpcjonizmu*, „Społeczeństwo i ekonomia” 2016, nr 1 (5).

A. Lewicka-Strzałecka, *Odpowiedzialność moralna w życiu gospodarczym*, Warszawa 2006.

W. Łuczka, *Zrównoważona konsumpcja i uwarunkowania jej rozwoju*, „Handel Wewnętrzny” 2016, nr 6 (365).

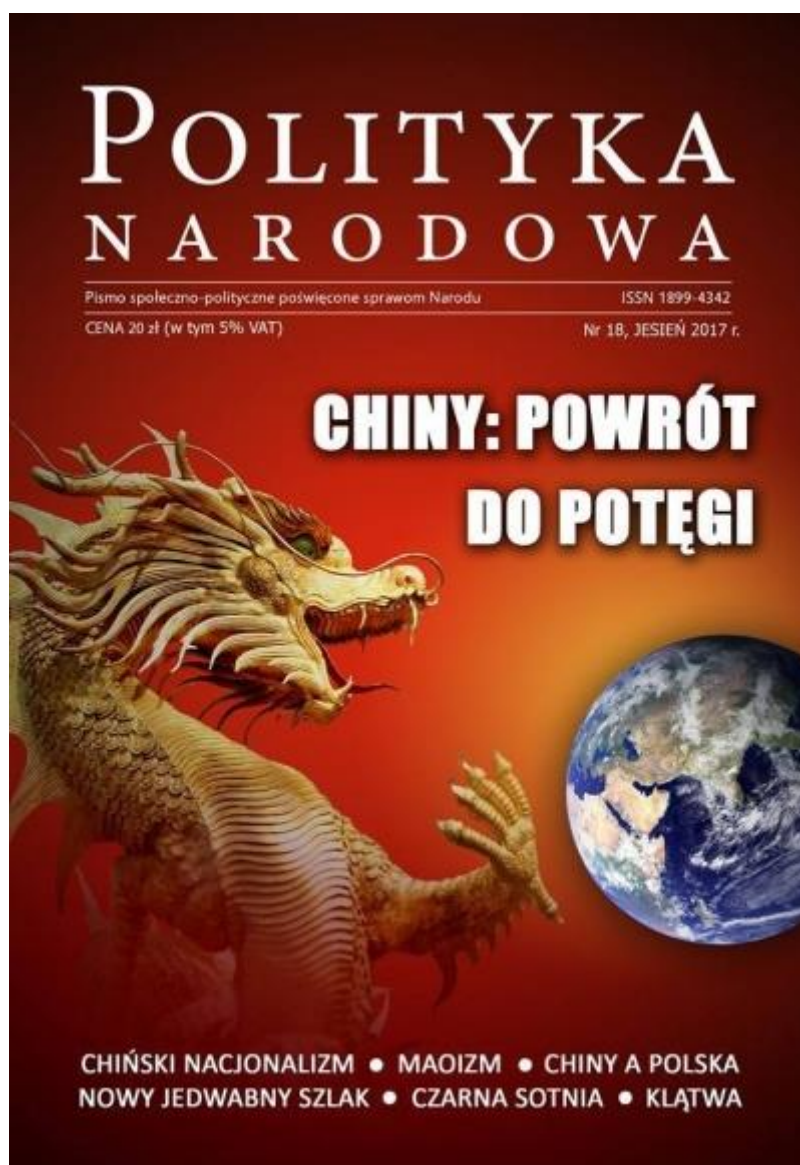
A. Neale, *Zrównoważona konsumpcja. Źródła koncepcji i jej zastosowanie*, „Prace Geograficzne”, z. 1, Kraków 2015.

K. Wasilik, *Trendy w zachowaniach współczesnych konsumentów – konsumpcjonizm a konsumpcja zrównoważona*, „Konsumpcja i Rozwój” 2014, nr 1 (6).

Centessimus annus (encyklika Jana Pawła II), Rzym 1991.

Najnowsza historia Kościoła. Katolicy i kościoły chrześcijańskie w czasie pontyfikatu Jana Pawła II, red. E. Guerriero i M. Impagliazzo, tł. J. Partyka, Kraków 2006.

Adam Busse – „Recenzja najnowszej „Polityki Narodowej”



Najnowszy numer kwartalnika „Polityka Narodowa”, na jesień 2017 roku, poświęcony jest szeroko rozumianej tematyce związanej z Chińską Republiką Ludową. Faktem jest, iż to oprócz Stanów Zjednoczonych Ameryki oraz Federacji Rosyjskiej bardzo silne i liczące się supermocarstwo. Kraj, który powraca do potęgi i stopniowo rozdaje karty w geopolityce. Tematyka chińska w ujęciu „Polityki Narodowej” z

pewnością będzie bardzo ważnym głosem w dyskusji nad tym, jaki kurs wobec tego państwa powinna obrać Polska i jakie kroki w tę stronę już są czynione przez Warszawę. Warto tym zagadnieniem się zainteresować m.in. w kontekście popularnej koncepcji Nowego Jedwabnego Szlaku (którym to zagadnieniem zajmuje się m.in. Jacek Bartosiak). Redakcja tego pisma cztery lata wcześniej podejmowała się na swoich łamach studiów nad rosnącymi w siłę krajami Azji (temat numeru 13 brzmiał „Azjatyckie przebudzenie” i w jego ramach zajmowano się m.in. polityką zagraniczną Islamskiej Republiki Iranu, syntezą islamu z nacjonalizmem w wykonaniu Ali Szariatiego, tureckim nacjonalizmem, Azją Centralną, mniejszością wietnamską w Polsce czy Chinami), stąd warto zainteresować się wyżej podanymi numerami tego kwartalnika.

Obecny numer „Polityki Narodowej” zawiera 241 stron, podzielonych na pięć bloków tematycznych. Najwięcej miejsca poświęconych zostało tematowi numeru „Chiny: powrót do potęgi”, analizującemu w różnych spektrach historię, ideologię, gospodarkę oraz geopolitykę Chińskiej Republiki Ludowej. Temat numeru otwiera artykuł Konrada Majki zatytułowany *Chińczycy jako naród nowoczesny. Geneza chińskiego nacjonalizmu*. W nim podejmuje tematykę kształtowania się nowoczesnego narodu chińskiego oraz ruchu narodowego w tymże kraju zaczynając od zagadnień „szowinizmu kulturowego” i „kulturalizmu” jako ważnych ogniw samoidentyfikacji narodowej Chińczyków, poprzez analizę

stosunku narodu chińskiego do Mandżurów, którzy sprawowali rządy w Chinach od XVII do XX wieku po początki XX wieku, kiedy wykrystalizowała się idea nacjonalistyczna w Chinach (jej głównym ideologiem był Sun Yat-sen, autor „Trzech zasad ludu”, inicjator rewolucji sinhajskiej z 1911 roku, założyciel Kuomintangu – jak pisze Majka był odpowiedzialny „za „czyn”, jak i „myśl” – oraz prezydent Republiki Chińskiej). Idea chińskiego nacjonalizmu XX wieku oparta była o wspomniane „Trzy zasady ludu”, będące zbiorem wykładów wygłoszonych przez Sun Yat-sena na uniwersytecie w Kantonie w 1924 roku. Można wyróżnić jej kilka czołowych aspektów: antymandzurskość, antycudzoziemskość, potrzeba pracy nad sobą, naród i państwo to jedność oraz zasada „minzu” (nadrzędności tożsamości narodowej nad poczuciem przynależności rodzinnej, klanowej). Drugi tekst, pt. *Maoizm jako chiński wariant narodowego komunizmu* Tomasza Jaworowskiego, podejmuje tematykę mającą być *przyczynkiem do zrozumienia specyfiki i trwałości komunizmu w Chinach*. Nie jest on szczegółowym omówieniem całokształtu fenomenu maoizmu. Jaworowski omawia jego genezę i rozwój, metody zaszczepienia marksizmu na chiński grunt i jego „schińszczenie” poprzez *nadanie mu specyficznych cech chińskich*. Poruszono m.in. relacje między narodowym Kuomintangiem a Komunistyczną Partią Chin w okresie międzywojennym, przyczyny przegranej Kuomintangu z komunistami w powojennej walce o rządy dusz

Chińczyków czy ewolucję doktryny maoistowskiej. Wskazano, że maoizm stanowił syntezę marksizmu (idee rewolucji i walki klasowej) oraz chińskich tradycji (konfucjańskiej hierarchii i dyscypliny, taoistycznego egalitaryzmu oraz kolektywizmu i despotyzmu wywodzącego się z legizmu).

Dalej przechodzimy w temacie numeru do zagadnień gospodarczych i geopolitycznych. Piotr Głowacki opisowo analizuje znaczenie ustroju politycznego dla wzrostu gospodarczego na przykładzie Chińskiej Republiki Ludowej i stara się rozstrzygnąć, czy bezprecedensowy rozwój gospodarczy Chin miał miejsce dzięki bądź mimo ustroju politycznego tego kraju. Warto wskazać, iż w latach 1979-2010 średni wzrost PKB rok do roku wynosił 9,94% (na podstawie danych Banku Światowego). Analiza dotyczy wpływu decyzji politycznych na skuteczność wdrażania konkretnych reform ekonomicznych oraz ich przełożenia na wzrost gospodarczy, stabilności i przewidywalności władz w tym zakresie, Specjalnych Stref Ekonomicznych oraz innych zagadnień, które pokazują, że duża część sukcesów gospodarczych Pekinu była możliwa dzięki, a nie mimo ustroju. Artur Krawczyk z kolei przybliży koncepcje ekonomiczne Justina Yifu Lina, doktora ekonomii, autora 18 książek i ponad 100 artykułów naukowych oraz m.in. Głównego Ekonomisty i Starszego Wiceprezydenta Banku Światowego (2008-2012). Autor w nim przybliży jego życiorys i dokonania naukowe, poglądy ekonomiczne oparte na

głównym obszarze jego zainteresowań, czyli ekonomii rozwoju, Nowej Ekonomii Strukturalnej oraz metodę małych kroczków (jako skuteczniejszą jego zdaniem metodę rozwoju gospodarczego od tzw. „dużych skoków”). Damian Adamus w tekście pt. *Negatywne skutki modernizacji gospodarczej i wyzwania polityki wewnętrznej Chin* podjął problem patologii, jakie powstały w związku ze skokowym wzrostem gospodarczym Chin. Do ich skutków można zaliczyć przesiedlenia milionów ludzi, degradację środowiska naturalnego, korupcję, stratyfikację społeczną, system „guanxi” i powstanie nowej klasy średniej (m.in. tzw. „partyjnych książątek”), co stanowi ciemną kartę polityki gospodarczej Pekinu. Następnie przechodzimy do tekstu Michała Specjalskiego, stanowiącego skrót szerszej pracy dostępnej na platformie www.academia.edu. W tekście zatytułowanym *Chińska perspektywa geopolityczna* zawarta jest analiza chińskiej geopolityki pod kątem poziomu metageopolityki chińskiej, wypadkowej imperializmu japońskiego i maoizmu, zachodniej filozofii państwa, azjatyckich podstaw kultury i holizmu poznawczego, różnic kulturowych między Europą Zachodnią a Azją Wschodnią czy szkół neokonfucjanistów, legistów i moistów. Starał się on m.in. podjąć tematykę kwestii międzykulturowych i ich wpływu na chińską geopolitykę oraz porównać geopolitykę europejską i wschodnioazjatycką. Kolejne teksty poświęcone są krytycznej analizie koncepcji Nowego Jedwabnego Szlaku, formatowi „16+1”, strategii

„Sznura Pereł”, ekspansji ekonomiczno–politycznej Chin w Afryce, Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej, położeniu Kościoła Katolickiego w Chinach oraz analiza przesłanek m.in. do potencjalnego konfliktu USA-Chiny autorstwa dr Mariusza Pateya. W temacie numeru znajdziemy również wywiad z autorem bloga inspirAzja i specjalistą ds. Dalekiego Wschodu, Mariuszem Dąbrowskim.

Po temacie numeru czas na dział „Międzynarodowo”. Pierwszy tekst działu, autorstwa Patryka Okoniewskiego, ma na celu ukazać na przykładzie polityki mieszkaniowej Wiednia kolejną z ważnych sfer działania, jaką powinny być samorządy i działalność na płaszczyźnie lokalnej. Autor wskazuje w nim potrzebę rozbudowy tożsamości ruchu narodowego o kolejne płaszczyzny, które Polacy mogą oprzeć historycznie i ideowo o działalność samorządową polskich nacjonalistów w II RP. Polityka komunalna Wiednia – zdaniem autora artykułu – pokazuje, że może być w dziedzinie samorządowej realnym narzędziem upodmiotowienia narodu. Wskazuje na okres rządów Karla Luegera i socjaldemokratów jako okresy rozwoju miasta stołecznego Wiednia w zakresie polityki komunalnej. *Współcześnie wiedeńska polityka mieszkaniowa stanowi oryginalny przykład syntezy tradycji i nowoczesności. Wypracowana praktyka zapewnia częściową niezależność względem chwiejnych trendów globalnych. Z całą pewnością Wiedeń stanowi dowód, że tradycja nie musi być jedynie*

resentymentem, ale może stanowić komponent polityki, której celem jest skuteczna realizacja podmiotowości człowieka w dobie globalnego kapitalizmu. Drugim tekstem jest wywiad z twórcą wydawnictwa Arktos i czołowym przedstawicielem europejskiego ruchu Alt-Right, Danielem Fribergiem, który przeprowadził Miłosz Jezierski. Friberg jest autorem m.in. rozprawy pt. *Powrót prawdziwej prawicy*, wydanej w kilku językach (w tym polskim, nakładem wydawnictwa Capital). Inspiruje się w swoim światopoglądzie myślą m.in. Juliusa Evoli, niemieckiej Rewolucji Konserwatywnej, Charlesa Maurrasa, Tomislava Sunicia czy Guillaume'a Faye wskazując na ich wspólne komponenty ideologiczne, tj. antymodernizm i antyglobalizm. Szwed trafnie ocenił przyczyny obecnego stanu rzeczy, w jakim znajduje się Europa w kontekście kulturowym i cywilizacyjnym po majowej rewolcie 1968 roku. Zaznaczył, iż nacjonalizm musi jako ideologia zaktualizować się i dostosować do wymagań XXI wieku. Odpowiedział na pytania m.in. o nowe formy europejskiej tożsamości (oparte na koegzystencji chrześcijaństwa i rodzimowierstwa), przyszłość Szwecji i wybory w tym kraju, populistyczny przekaz partii antyimigranckich, możliwość adaptacji idei Alt-Right do europejskich warunków czy tworzenie własnej kontrkultury do demoliberalnego systemu. Parafrazując Friberga ma miejsce nasz 1968 rok, biorąc pod uwagę wygraną Donalda Trumpa w wyborach na prezydenta Stanów Zjednoczonych, umacnianie się rządów prawicowych w Polsce i na

Węgrzech, Brexit oraz wzrost poparcia dla ruchów nacjonalistycznych. Warto wskazać, iż Friberg wierzy w to, że odrodzenie duchowe, moralne i tożsamościowe Europy (czyli Europejska Rekonkwista) przyjdzie z środkowo-wschodniej części naszego kontynentu biorąc pod uwagę to, że narody tej części Europy nie są dostatecznie skażone liberalizmem, sprzeciwiają się masowej imigracji muzułmańskiej oraz zachowują tradycyjne wartości jako kanon wychowania.

W dziale „Tożsamościowo” mamy do czynienia kolejno z tekstami Tomasza Kosińskiego i Szymona Wiśniewskiego. Tomasz Kosiński w oparciu o źródła archiwalne przeanalizował stosunek Otto Strassera (lidera Czarnego Frontu) do stosunków polsko-niemieckich przed wybuchem II wojny światowej i po jej zakończeniu. Przybliżył po krótko życiorys ideologa Czarnego Frontu i zajął się w głównej części artykułu analizą jego stosunku do sprawy polskiej. Strasser postulował odejście od pruskiego wzorca imperializmu, jego zdaniem Czarny Front miałby stanowić „trzecią drogę” między propozycją traktatu pokojowego a utworzeniem rządu podległego Związkowi Sowieckiemu po wojnie. 15 lipca 1939 roku na łamach angielskiego pisma „New Statesman and Nation” Strasser opublikował artykuł pt. *Hitler war plans*, w którym ujawnił plany operacyjne Hitlera wobec Polski. Niestety przewidywania Strassera sprawdziły się, pomimo iż starał się uzyskać kontakt i spotkać się z przedstawicielami Polski. Po wybuchu wojny wspierał aliantów

jednocześnie licząc na obalenie Hitlera i uratowanie honoru Niemiec. W kwestii polskiej opowiadał się za wypłaceniem Polsce odszkodowań za zniszczenia wojenne oraz utworzeniem silnej federacji państw bałtyckich i Czechosłowacji pod przewodnictwem Polski, mającej być przeciwwagą dla ZSRS. Polskę widział jako partnera, jednak pozbawionego Górnego Śląska, Prus Wschodnich i Wolnego Miasta Gdańska (miały one pozostać w granicach Niemiec). Niemniej analiza Kosińskiego ze względu na oparcie się o niewykorzystane dotąd materiały jest wartościowa. Szymon Wiśniewski z kolei zajął się Czarną Sotnią oraz rosyjskim ruchem monarchistycznym przełomu XIX i XX wieku. Przybliżył początki ruchu czarnosecinnego, ideologię, działalność polityczną i ich koncepcje (oparte na idei „uwarowskiej triady” – prawosławia, samodzierżawia i ludowości), a także stosunek do kwestii narodowościowych w Imperium Rosyjskim (w tym kwestii żydowskiej). Tu, jak widać, historia tego ruchu jest bardzo złożona i stąd trudno ocenić Czarną Sotnię zero-jedynkowo, co bardzo często się czyni głównie w kontekście pogromów Żydów, jakie miały miejsce w trakcie rewolucji 1905 roku (a zapomina się o tym, że kwestia żydowska nie była poruszana wyłącznie przez czarnosecinnych, a wszystkie ruchy polityczne w Rosji).

Dział „Kulturalnie” otwiera tekst Łukasza Moczydłowskiego, w którym obnaża mentalność „młodego, wykształconego i z wielkiego miasta”, lewicowo-liberalnego intelektualisty oraz jego sposobów patrzenia na

świat tradycyjnych wartości na przykładzie bluźnierczej sztuki pt. „Klątwa”. Jak trafnie wskazał, powołując się na polskiego socjologa Michała Łuczewskiego, *dzięki Chorwatowi młodzi wykształceni z wielkiego miasta, którzy na co dzień chowają się za fasadę swojej mieszczańskiej ogłady, erudycji i ironii, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki zrzucili swoje dotychczasowe maski, przywdziewając ukrywaną na co dzień mściwość, zemstę i nietolerancję.* Zaznacza, iż dla środowisk lewicowo-liberalnych stopniowe ataki na nasze świętości, tradycyjne wartości i kanon Tradycji stanowią główny sens działania, bo Tradycja i wiara są barierą utrudniającą lewakom i liberałom porzucenie wszelkich zahamowań oraz totalną negację Sacrum. Po tekście można zapoznać się następnie z fotorelacją z tegorocznej edycji festiwalu muzyki tożsamościowej „Orle Gniazdo”, który odbył się w dniach 14-16 lipca br. w Kępie koło Żytna.

W ostatnim, recenzyjnym dziale, redaktorzy kolejno poddali ocenie publikacje: *Cara al Sol* Tadeusza Zubińskiego, *Słowacja księdza prezydenta. Józef Tiso 1887-1947* Andrzeja Krawczyka, *Sprawiedliwi zdrajcy. Sąsiedzi z Wołynia* Witolda Szablowskiego, *Maksymilian M. Kolbe. Biografia świętego męczennika* Tomasza Terlikowskiego, *Narodowe Siły Zbrojne 1942-1947* Michała Gniadek-Zielińskiego, *Awangardowy konserwatyzm. Idea polska w późnej nowoczesności* Pawła Rojka, *Sarmacki republikanizm. Między prawem a bezprawiem*

Jakuba Witzaka oraz *Powrót prawdziwej prawicy. Podręcznik dla prawdziwej opozycji* wspomnianego już Daniela Friberga.

Konkludując na koniec, najnowszy numer „Polityki Narodowej” obfituje w szereg tematów i zagadnień ważnych podjęcia. Na szczególną uwagę zasługuje kontynuowanie w tym numerze studiów nad Azją (tym razem jednak skupienie się na Chińskiej Republice Ludowej), ponieważ biorąc pod uwagę jej wpływ i potencjał ekonomiczny możemy być świadkami rozgrywek i przemian geopolitycznych, zmieniających układ sił na świecie. Polecam również pozostałe działy tego numeru ze względu na zróżnicowaną tematykę, w której każdy znajdzie z pewnością coś dla siebie.

Adam Busse

Grzegorz Ćwik – „Czarny Blok 2017, „We are back in black”



Coroczny Marsz Niepodległości od momentu dojścia do władzy Prawa i Sprawiedliwości coraz mocniej zaczął stawać się imprezą niezwykle grzeczną, stonowaną, coraz mniej przypominającą żywy radykalizm z lat 2010-2014. Nie mówię tu tylko o najbardziej widocznym i medialnym elemencie tegoż, czyli o wszelkich ulicznych ekscesach. Walki z policją i jej prowokacjami, zwycięskie starcia z antyfą – to wszyscy oczywiście zapamiętali. Moim skromnym zdaniem jednak najważniejszy był ideologiczny i polityczny radykalizm jaki objawił się w pełnej krasie na kolejnych edycjach Marszu. Przede wszystkim sprzeciw wobec rządów Platformy Obywatelskiej, liberalizmu i niszczenia naszej świadomości oraz tradycji, walka o zachowanie tożsamości – to zapamiętamy wszyscy. Dlatego ugrzecznienie i powolne przeistaczanie nacjonalizmu w kierunku typowo państwowego patriotyzmu mogło dziwić.

W tym roku jednak jak się okazało, sytuacja zmieniła się diametralnie. Wszystko za sprawą stosunkowo niewielkiego Czarnego Bloku, jaki wziął udział w Marszu Niepodległości 2017. Zapraszam do krótkiej relacji z przemarszu Czarnego Bloku ulicami Warszawy. Po nim zaś pozwoliłem sobie na wypunktowanie najważniejszych medialnych kłamstw i bzdur odnośnie tegoż i polemikę z nimi.

Czarny Blok nie jest czymś nowym w polskim środowisku nacjonalistycznym. Autonomiczni Nacjoniści formowali go wielokrotnie przy okazji różnych demonstracji, choćby Narodowego Święta Pracy. Od kilku jednak lat nie było takiej inicjatywy. Tym większe więc zainteresowanie wzbudziła informacja, jakie miesiąc przed marszem pojawiła się na łamach stron kilku organizacji oraz portali narodowych – w roku 2017 na Marszu Niepodległości pojawi się Czarny Blok. Organizatorami zostali Autonomiczni Nacjoniści, Szturmowcy oraz Radykalne Południe. Patronat medialny objął miesięcznik Szturm, Autonom.pl oraz Nacjonalista.pl. Jak głosił plakat reklamujący inicjatywę: „Nacjonalistyczny Czarny Blok 2017 to głos radykalnego nacjonalizmu odrzucającego liberalizm, kapitalizm i tępy szowinizm. Jesteśmy głosem tych, którzy wbrew wszystkiemu i wszystkim chcą zniszczyć system i na jego gruzach wybudować nowy dom dla naszego Narodu”. Przez miesiąc jaki dzielił opublikowanie informacji do samego Marszu, sporo się wydarzyło. Wielokrotnie na łamach internetowych portali i stron

atakowano ideę Czarnego Bloku, doszukiwano się w nim inspiracji banderowskiej (cokolwiek to znaczy, wedle najlepszej wiedzy piszącego te słowa Stepan Bandera od ponad pół wieku nie żyje, a organizacje jak OUN czy UPA dawno przestały istnieć), grożono jego organizatorom. Mogło to wzbudzić w najlepszym razie śmieszność, a prędzej politowanie.

11 listopada, g. 13.30, Plac Defilad

Przypuszczam, że wszyscy zainteresowani, włącznie z organizatorami, do samego końca zadawali sobie pytanie o frekwencję na Czarnym Bloku. Wiele ekip i organizacji oficjalnie zapowiedziało, że będzie. Także liczna reprezentacja międzynarodowa miała wziąć udział. Jednak niepewność pozostała. W sobotę, w dniu marszu, przed g. 14 na wyznaczonym miejscu zaczynają schodzić się pierwsze osoby, które odróżnia czarny ubiór, zamaskowane zwykle twarze, duża ilość flag, banerów i innych symboli. Pojawiają się kolejne ekipy szturmowe, autonomiczne, zagraniczni goście, kolejne zapowiedziane organizacje. Po g.14 następuje formowanie Czarnego Bloku. Z przodu zostają ustawione banery oraz pewne novum – osoby wyposażone w tarcze (choć sam pomysł jako pierwsi zastosowali w roku 2011 członkowie Aktywu Północnego). Całość kolumny zostaje otoczona banerami, tak jak zawsze czyni się w przypadku czarnych bloków. Po godzinie 15 Marsz wyrusza, a stojąca niedaleko „patelni” kolumna Czarnego Bloku hardo i żywo wchodzi w Marsz, tym samym biorąc w nim

udział od początku do końca. Nie ma co ukrywać – Czarny Blok wyróżnia się tak bardzo, jak to tylko możliwe. Wyróżnia się hasłami jakie wznosi, treściami banerów, wyraźnym odgrózeniem formacji, ubiorem, a nade wszystko radykalnością i bezkompromisowością. Przez sporą część swego pochodu Czarny Blok zajmuje całą szerokość pochodu. I tu rzecz niespotykana – przyłączają się doń zwykli ludzie, ewidentnie nie związani z ruchem nacjonalistycznym, jak to nieraz się ich nazywa w internetowej mowie – „normiki”. Wielu spośród z nich podchwytuje wykrzykiwane hasła, wyraża osobiście gratulacje za takie a nie inne treści. Kulminacją Czarnego Bloku są dwa wydarzenia. Pierwsze to chwilowy postój pod mostem Poniatowskiego (kibice jednego z klubów akurat rozwiesili na całą szerokość ulicy ogromną sektorówkę), gdy odbyło się spalenie zdobycznych flag i banerów antify– entuzjazm, radość i radykalizm udzielił się dosłownie wszystkim, którzy znaleźli się w pobliżu. Drugi moment to zakończenie Czarnego Bloku niedaleko mostu Świętokrzyskiego i odśpiewanie hymnu narodowego. Jako swoistą nowość dało się zauważyć przy tym (także przy odśpiewaniu hymnu na początku Marszu), że uczestnicy Czarnego Bloku trzymają zgiętą prawą rękę na wysokości klatki piersiowej a pięść przy sercu. To naprawdę piękny, wymowny gest, który powinniśmy stosować przy tego typu okazjach. Po odśpiewaniu hymnu i złożeniu podziękowań przez organizatorów Czarny Blok został zakończony, a jego uczestnicy w większości podążyli na koncert „Ku

Niepodległej vol. 9”, który także okazał się ogromnym sukcesem. Osobno chciałem wspomnieć o elemencie, który już sygnalizowałem – o hasłach skandowanych przez Czarny Blok. Wiele pojawiło się pierwszy raz, niektóre zapomniane zostały przez uczestników ponownie przypomniane. Oto lista najciekawszych:

Czarne słońce, orzeł biały to są nasze ideały!

Jedną drogą nacjonalizm! Uderz uderz w kapitalizm!

Europa, młodość, rewolucja!

Młodzi! Aktywni! Radykalni!

Pis! PO! Jedno zło!

Rząd na bruk, bruk na rząd!

To my! To my! Szturmowcy!

Radykalne! Radykalne! Południe!

Narodowy narodowy solidaryzm!

Praca w Polsce! Dla Polaków!

Nacjonalizm! Teraz! (powtórzone 3 razy)

Nigdy! Więcej! Bratnich wojen!

Polski przemysł! W polskich rękach!

Wszyscy i wszystko! Dla ojczyzny!

Godna praca, godne życie!

Nie zaciskaj pasa, zaciśnij pięść!

Szczególnie moment gdy 400 osób skandowało „To my! To my! Szturmowcy” zapadł wszystkim w pamięć. Jako członek redakcji „Szturmu” uważam to za prawdziwe zwycięstwo naszej Idei. Warto dodać także, że Czarny Blok uczynił jednym ze swych haseł przewodnich dobrze rozumianą, nacjonalistyczną paneuropejskość. W związku z tym udział w nim wzięli nacjonaści z wielu krajów: Włoch, Bułgarii, Niemiec, Ukrainy, Rosji, Szwecji, Serbii, Litwy, Łotwy, Estonii czy nawet Stanów Zjednoczonych.

Oczywiście wszyscy wiemy jak ogromnym echem w mediach i polityce odbił się Czarny Blok, który zrzeszając około 350 osób (przy 60 tys. Uczestników to mniej więcej 0,58% ich wszystkich) zdominował całkowicie przekaz medialny o 11 listopada. Niestety, jak zwykle bywa z liberalnymi i lewicowymi mediami w przekazach pojawiła się duża liczba kłamstw i zwykłego fałszu. Co gorsza, także liczne media prawicowe, konserwatywne czy narodowe poszły w kierunku płodzenia kolejnych bzdur o coraz bardziej zmitologizowanym Czarnym Bloku. Dlatego też

pozwolę sobie wymienić kilka najpopularniejszych i podjąć z nimi krótką polemikę.

Kłamstwo nr 1: w Czarnym Bloku wzięło udział 10/50/100 osób.

W rzeczywistości liczba członków Czarnego Bloku wyniosła ok. 300-350, przy czym w trakcie marszu, jak wspomniałem, wiele osób dołączyło do niego spontanicznie, stąd sędzę, że jego liczba sięgać może nawet 400. Aby to zweryfikować wystarczy przejrzeć zdjęcia i nagrania filmowe z Marszu, gdzie uwieczniony został Czarny Blok.

Kłamstwo nr 2: W Czarnym Bloku pojawiły się transparenty „Europa tylko dla białych” czy "Wszyscy różni, wszyscy biali".

To wierutna bzdura, którą zweryfikować można także poprzez sprawdzenie jakiegokolwiek relacji zdjęciowej czy filmowej, na której uwieczniono Czarny Blok. Transparenty odnoszące się do wspomnianych kwestii były dwa: „Europa będzie biała albo bezludna” (jak sędzę jest to nawiązanie do słów jednego z rosyjskich etnonacjonalistów: „Rosja będzie ruska albo bezludna”) oraz „Biała Europa braterskich Narodów”. Przeraża, że tak łatwo weryfikowalne kłamstwo jest tak często powtarzane. Daje to tragiczny obraz naszego krajowego dziennikarstwa.

Kłamstwo nr 3: Transparent „SXE. Czysta krew, trzeźwy umysł” był rasistowski („czysta krew” ma się rzekomo odnosić do kwestii rasowych”).

To już doprawdy aberracja umysłowa. Skrót sxe, czyli straight edge to oczywiście postawa, która (w dużym uproszczeniu) odrzuca alkohol, narkotyki, papierosy, promuje zdrowy tryb życia, sport i neguje nihilizm. Tak więc „czysta krew” znaczy tyle, co krew bez alkoholu czy prochów w niej płynących.

Kłamstwo nr 4: Czarny Blok w Marsz wszedł dopiero przy rondzie de Gaulle’a.

Kolejny mit, zaprezentowany przez prawicowych dziennikarzy. W relacjach zdjęciowych i filmowych widać wyraźnie, że Czarny Blok uformowany został na placu Defilad i wziął udział w Marszu od samego początku.

Kłamstwo nr 5: Czarny Blok został szybko usunięty z Marszu przez organizatorów.

Jak wcześniej – zachęcam do obejrzenia chociażby materiałów filmowych dotyczących Czarnego Bloku (na serwisie youtube). Skoro Czarny Blok został usunięty w trakcie Marszu, to czemu widać na tych materiałach, że brał udział w Marszu do samego końca?

Kłamstwo nr 6: Czarny Blok zorganizowało Stowarzyszenie „Niklot” oraz Stowarzyszenie „Czarny Blok”.

To efekt rzekomego „błyskawicznego śledztwa internetowego”. No cóż, jacy śledczy, takie wnioski. Wystarczy spojrzeć na plakat reklamujący Czarny Blok, żeby wiedzieć, kto go organizował: Autonomiczni Nacjoniści, Radykalne Południe oraz Szturmowcy. Zaś Stowarzyszenie „Czarny Blok” uznać trzeba za dość interesującą organizację, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę, że nic takiego nie istnieje. Doprawdy ciężko mi stwierdzić, skąd ów „śledczy” wymyślił sobie taką strukturę.

Kłamstwo nr 7: Błyskawica, będąca symbolem Szturmowców, to znak Brytyjskiej Unii Faszystów Oswalda Mosleya.

Szturmowcy wielokrotnie pisali i oświadczyli czym jest inspirowany ten symbol. Otóż ten „faszystowski” symbol jest prawie żywcem zainspirowany symbolem... Grup Szturmowych Szarych Szeregów. Proszę porównać oba – podobieństwo jest wprost uderzające.

Kłamstwo nr 8: Czarny Blok był prowokacją. Czyją? Tu prawicowi dziennikarze niestety nie są zgodni, ale wymieniają: antifę, Sorosa, Donalda Tuska, KOD, Obywateli RP, Rosję, Niemcy. Możliwe, że kogoś jeszcze, ciężko nadażyć za medialnym ściekiem dotyczącym Marszu Niepodległości.

Najśmieszniejsze w tym wszystkim jest to, że miesiąc przed 11 listopada było wiadomo, kto organizuje Czarny Blok. Pisałem to, jednak na wszelki wypadek powtórzę: Autonomiczni Nacjonaliści, Radykalne Południe oraz Szturmowcy. Dlatego ciężko zrozumieć to usilne poszukiwanie „winnych” tej inicjatywy, skoro rzeczywistości organizatorzy sami się pod tym podpisali zawczasu. Sądzę, że to po prostu taka polska przypadłość związana z neokonserwatywną prawicą, która wszystko co nie mieści się w ramach jej liberalnego światopoglądu widzi jako prowokację i inspirację „obcych ośrodków”. Do tego dodać trzeba dość powszechną fobię antyrosyjską oraz antyniemiecką i w efekcie dowiadujemy się, że Autonom.pl czy Szturm.pl to ... dzieło niemieckiej antify. Lub też Donalda Tuska. Ewentualnie KOD-u. Nie umiem stwierdzić ile w tym głupoty, ile zwykłego ludzkiego świństwa a ile wyrachowania, obliczonego na pozyskanie jak największej liczby odbiorców. Bez względu jednak na to, uznać to trzeba za kolejny objaw kompletnej degrengolady polskiego dziennikarstwa.

Kłamstwo nr 9: Nie wiadomo kto finansował Czarny Blok.

To się wiąże bezpośrednio z poprzednim punktem. Wiele osób zadaje sobie pytanie „czy i kto finansował tą inicjatywę?”. Pomijając już idiotyzm twierdzenia o „obcej inspiracji” Czarnego Bloku, to tak na logikę – a ile to tego finansowania wymaga Czarny Blok, że aż ktoś musiał go skrycie

finansować? Koszt kilku banerów to kilkaset złotych zapewne, ale dobrze, uznajmy, że nawet i tysiąc złotych. Trochę rac i pirotechniki – też kilkaset złotych. Flagi i barwy każda organizacja i ekipa ma swoje, więc nikt nie przygotowuje tego na Marsz Niepodległości. Nagłośnienie tak samo, zresztą to przecież można chociażby wynająć lub zwyczajnie pożyczyć. Widoczne na zdjęciach niezwykle efektowne tarcze zakładam, że kosztowały też około kilkuset złotych. Wychodzi, że całościowy koszt Czarnego Bloku to maksymalnie 2500-3000 złotych, zapewne sporo mniej. Biorąc pod uwagę, że organizowały to trzy dość liczne ekipy, to jasne jest, że po prostu sfinansowały to sobie same i za własne środki.

Kłamstwo nr 10: Organizatorzy Marszu Niepodległości nie wiedzieli przed 11 listopada o Czarnym Bloku.

Czarny Blok miał patronat trzech dużych i poczytnych portali: Autonom.pl, Szturm.pl oraz Nacjonalista.pl. Plakaty Czarnego Bloku udostępniano setki razy, wiele stron na portalu facebook wspominało o tej inicjatywie, wiele osób komentowało to, także na swoich blogach i portalach. Ponadto poprzez kontakty towarzyskie i organizacyjne informacja o planowanym Czarnym Bloku była znana w absolutnie całym środowisku nacjonalistycznym, w tym bezpośrednim organizatorom. Tym bardziej, że na wspomnianym portalu facebook, na oficjalnym profilu Marszu Niepodległości wiele osób (z różnych zresztą powodów) dopytywało o

stosunek organizatorów Marszu do planowanego Czarnego Bloku. Nie ma więc możliwości, by organizatorzy Marszu Niepodległości nie mieli wiedzy, że odbędzie się takie wydarzenie.

Grzegorz Ćwik

Grzegorz Ćwik – „Recenzja „Mitologii słowiańskiej”



Jarowoj Mazowszanin

Mitologia Słowiańska, Warszawa 2017

Europa jak i świat znajdują się niewątpliwie w okresie przełomowym pod wieloma względami. Szybkość przemian ideologicznych, społecznych,

politycznych, technologicznych i gospodarczych powoduje, że rzeczywistość zmienia się na naszych oczach w tempie wręcz rewolucyjnym. Nie omija to także szerokiego spektrum zagadnień związanych z religią i religijnością. Z pewnością głównym nurtem rozwoju tego zagadnienia jest postępująca laicyzacja, ateizacja i świeckość obecna w przestrzeni publicznej. W Europie wyrazem tego jest powszechne na zachodzie i powoli rozwijające się na wschodzie odejście od religii chrześcijańskich. Z drugiej jednak strony w sferze religii od kilkunastu lat widoczny jest w Polsce nawrót do religii rodzimowierczej. Oczywiście, nie jesteśmy wyjątkiem w tej kwestii, w Europie popularność tradycyjnych wierzeń – germańskich, celtyckich, skandynawskich, hellenistycznych i innych – widoczna jest od dłuższego nawet okresu czasu. Wpisane jest to w ogólniejszy trend popularyzowania historii i tradycji przedchrześcijańskiej Europy. Nie ulega bowiem wątpliwości, że poza tradycją chrześcijańską, europejską cywilizację tworzą także wpływy greckie i rzymskie, a więc jednoznacznie w swej treści pogańskie. W kwestii religijnych tradycji przedchrześcijańskich zachodnia, północna czy południowa Europa jest w stosunkowo dobrej sytuacji. Ilość źródeł historycznych, ludowych i innych pozwala dość dokładnie odtworzyć wierzenia naszych przodków, ich zbiór pojęć, wyobrażeń etc. Niestety, w wypadku krajów słowiańskich, a zwłaszcza Polski, sytuacja jest dużo gorsza. Niewielka liczba źródeł historycznych, ogromne problemy z ich

interpretacją oraz konsekwentne działania kleru katolickiego na przestrzeni lat sprawiły, że nasza wiedza o wierze słowiańskiej jest nader uboga. Oczywiście wielu wybitnych historyków i naukowców starało się temat zgłębić, z fundamentalnymi pracami Szyjewskiego i Gieysztora na czele. Opracowanie takie zaś dla jakiegokolwiek wiary wydaje się być fundamentalne i stanowi niewątpliwie swoisty krok milowy dla danego rodzimowierstwa.

Tak więc z tym większą satysfakcją trzeba przyjąć pojawienie się na rynku „Mitologii słowiańskiej”, której autorem jest Jarowoj Mazowszanin. To pozycja tyleż krótka i niezwykle zwięzła (34 strony), co niezwykle ważna i z pewnością będąca od tej pory punktem odniesienia dla wszelkich następnych tego typu publikacji.

A czym w istocie jest „Mitologia...”? Sam Autor stwierdza: „Postanowiłem z ocalonych przez czas fragmentów podań i legend sklecić spójną mitologię i opowiedzieć ją po swojemu” (s.8). Jednocześnie zaznacza, że nie jest to opracowanie wyczerpujące zasady pisania pracy naukowej, ale jak zauważa „Postanowiłem w sposób logiczny, acz odważny pójść kilka kroków dalej, zmuszony czasem do pisania takiego, by zinterpretować lecz nie nadinterpretować, opowiadać lecz nie dopowiadać, łączyć fakty lecz nie wymyślać” (s.8).

Sama praca, jak wspomniałem już, jest krótka – to zaledwie 34 strony, jednak nie ilość, a jakość się liczy, podobnie jak znaczenie dla polskiego rodzimowierstwa. „Mitologia...” zaczyna się wstępem, który określa cele spisania niniejszej pozycji, podstawy badawcze i samą pozycję Autora wobec zamysłu. Po tym następuje właściwa treść książki, a więc Jarowej opowiada „po swojemu zrekonstruowane” mity słowiańskie. Kolejne rozdziały to „Staje się świat”, „Pierwociny ładu we wszechświecie”, „Kosmiczne drzewo życia”, „Wilgotna matka ziemia”, „Pierwszy człowiek”, „Konflikt braci”, „Prawo lipy i dębu”, „Prawo gościny”, „Jarowit i Marzanna”. Całość kończy się podsumowaniem i dwoma dodatkami: „Jak odczytywać mity” i „Jarowit i Marzanna a cykl doroczny”. Dodatki te, wraz z zakończeniem, to swoiste klucze ułatwiające odczytanie mitów, ich analizę i samodzielne poszukiwania w tym zakresie. Całość zakończona jest bibliografią.

Oceniając samą treść przyznać trzeba, że Autorowi postawione sobie zadanie udało się w pełni wykonać. Przede wszystkim zauważyć trzeba, że treść pracy oparta jest na materiale historycznym, kulturoznawczym i folklorze. Z elementów tych Jarowej wyciąga swoisty ekstrakt, najważniejsze sedno wierzeń słowiańskich i na ich podstawie rekonstruuje najważniejsze mity związane ze słowiańskimi wyobrażeniami dotyczącymi kwestii religijnych.

„Mitologia...” skupia się na kwestiach najważniejszych: początek istnienia czasu i świata, narodzinach pierwszego boga (Swaroga), narodzinach jego synów (Perun i Weles), losach ich wzajemnych kontaktów. Niezwykle ważnym elementem mitologii jest powstanie człowieka a zwłaszcza okoliczności jego uspołecznienia i rozwoju kultury oraz cywilizacji. Także kwestie dotyczące cykli rocznych, życia i trwania wszechświata jako takiego są bardzo ciekawie rozpisane. Możemy w sposób jasny i przejrzysty prześledzić jak w świetle religii słowiańskiej zmieniają się w sposób cykliczny wszelkie płaszczyzny czasowe, na których funkcjonuje człowiek. To jedna z bardziej fundamentalnych różnic między rodzimowierstwem a chrześcijaństwem – o ile to ostatnie czas postrzega liniowo, od stworzenia do apokalipsy, o tyle w myśli religii słowiańskiej czas dzieli się na regularnie i nieskończenie powtarzające się cykle. Te zaś także warunkują nasze życie, pory roku, trwanie imperiów etc.

Lektura „Mitologii...” z pewnością jest ciekawym eksperymentem, gdy zawartą w niej wizję porównać właśnie z biblią, świętą księgą religii od dawna sprzężonej z poczuciem polskości. Różnice nie tylko religijne, ale również kulturowe, znaczeniowe są bardzo chwilami duże, a kwestia wartości i postaw jakie są w obu tych systemach promowane z pewnością skłoni wiele osób do ciekawych refleksji.

Poprowadzona przez Jarowoja opowieść jak i sposób narracji są swoistym wyśrodkowaniem między pracą *stricte* naukową, a zwykłą opowieścią. Z jednej strony mamy nawiązania do literatury naukowej, z drugiej całość ułożona jest w sposób fabularny, niezwykle łatwy w przyswojeniu, jednak uniknięto banału czy zbytniej baśniowości.

Sama praca tematu z pewnością nie wyczerpuje, przede wszystkim z powodu swej niewielkiej objętości. Autor zresztą doskonale ma tego świadomość. Czy jednak przez to praca ta ma niewielkie znaczenie? Nie, wręcz przeciwnie! „Mitologia...” ma znaczenie fundamentalne. Po pierwsze, jak już wspomniałem, to niezwykle nowatorskie spisanie mitologii słowiańskiej. Po drugie ogromną zaletą jest przystępność wywodu, jak również fakt, iż faktycznie jest to mitologia – a więc zbiór mitów, które Autor wyekstrahował z różnych, nieraz szczątkowych, źródeł. Jarowoj wybrał trudną drogę, starając się wyśrodkować „Mitologię...” między pracą naukową a pracą wyłącznie religijną. I udało mu się to w pełni. Śmiem twierdzić, że publikacja tej niewielkiej książeczki będzie miała spory wpływ na rozwój krajowego rodzimowierstwa. Każdy bowiem wyznawca Peruna czy Welesa będzie mógł odbić zdarzające się zarzuty, iż pogaństwo nie posiada swoich „świętych ksiąg” czy zwykłych zbiorów wierzeń. Jednocześnie wierzę, że praca ta będzie poszerzana i pojawią się kolejne tego typu publikacje, także spisane przez Jarowoja. Ilość mitów i opowieści związanych w polskim, i ogólnie słowiańskim,

rodzimowierstwem, jest ogromna. Tak więc z pewnością wartościowych, także ideowo, treści nie zabraknie.

Jeśli miałbym jakiegokolwiek uwagi do „Mitologii...” to postulowałbym jedynie, aby następnym razem redakcja tekstu była uważniejsza i dokładniejsza. Wprawdzie „wpadek” jest dosłownie kilka i nie rzutują w żaden sposób na odbiór całości, jednak chwilami bywa to lekko irytujące. Jestem jednak pewien, że kolejne pozycje z serii „Wiecznica” będą pozbawione takich niewielkich mankamentów.

Nie ma wątpliwości, że publikacja „Mitologii...” to kolejny dowód na wzrastanie w siłę pogaństwa i nawrotu do rodzimowierstwa. Powolny, lecz systematyczny upadek chrześcijaństwa nie musi przecież oznaczać ateizacji. Coraz bardziej liberalny i odseparowany od Narodu Kościoła Katolicki swoimi licznymi posunięciami tylko będzie potęgował odchodzenie od siebie szerokich mas społeczeństwa. Z pewnością część z nich, zwłaszcza ta mająca poglądy nacjonalistyczne, zbliżyć się może do religii przedchrześcijańskiej. Jej oparcie o zasady siły, honoru, męstwa, jak również etosu i wierności ziemi z pewnością będą niezwykle przyciągające. Tym bardziej, że z drugiej strony szeroko rozumiane środowisko kościoła katolickiego i sfer z nim związanych wykazuje odejście od takiego zbioru wartości, na rzecz akceptacji multikulturalizmu, liberalizmu i powolnego wypłukania wartości narodowych. Rodzima wiara integralnie związana

jest z takimi pojęciami jak przywiązanie do swego pochodzenia, rodu, rodzimego kraju – już z tego punktu widzenia stanowić może wartościowy wkład i w rozwój ideologii nacjonalistycznej.

Z pewnością „Mitologia...” stanie się w procesie tym ważnym elementem i ideologiczną podporą rozwijającego się, zwłaszcza wśród młodych ludzi, powrotu do rodzimowierczych tradycji i religii. Dla osób, które z różnych względów zaś nie chcą utożsamić się z tym ruchem, „Mitologia...” z pewnością stanowić może wartościową lekturę pod względem kulturowym, historycznym czy popularnonaukowym. Podsumowując recenzję, wypada wyrazić jedynie wielkie słowa uznania i podziwu dla Autora za niezwykle udaną próbę spisania mitologii słowiańskiej i wyrazić nadzieję, iż otrzymamy od Niego kolejne, równie wartościowe (i oby bardziej rozbudowane) opracowanie.

Sława!

Grzegorz Ćwik

Witold Dobrowolski – „O narodowcach, co pokochali Murzynkę”



Lekko prowokacyjny tytuł odnosi się oczywiście do rozmowy Krzysztofa Bosaka z Ruchu Narodowego (RN) z redaktorem naczelnym „Super Expressu”. Reprezentant RN w tej rozmowie na zadane pytanie „czy zakochałbyś się w Murzynce?”; Odpowiedział twierdząco: „Serce nie sługa. Nie jesteśmy w stanie przewidzieć takich rzeczy”¹. Ktoś złośliwy dodałby zapewne, że ta sentencja może również dotyczyć pederastów, a wtedy mamy już gotową polską kopię francuskiego Frontu Narodowego. Wspomniana zagraniczna formacja to w końcu symbol totalnej kapitulacji prawicy i nacjonalizmu na Zachodzie wobec przemian kulturowych. Wypowiedź Krzysztofa Bosaka należy do licznych w ostatnim czasie aktów płaszczenia się przed demoliberalnymi, oraz niechętnymi nacjonalistom prawicowymi mediami ze strony przedstawicieli części środowisk

narodowych. Wisienką na torcie stało się oświadczenie przeciwko rasizmowi sygnowane przez liderów Młodzieży Wszechpolskiej, (MW), Obozu Narodowo-Radykalnego, (ONR), (wbrew wielkiej liczbie działaczy pozostających etnonacjonalistami), oraz RN. Zaczniemy jednak od początku.

Etnonacjonalizm bezsprzecznie dominował w środowisku narodowo-radykalnym w III RP. Deklaracja Trzeciej Pozycji stworzona przez Narodowe Odrodzenie Polski (NOP) była przez lata fundamentem nowoczesnego narodowego-radykalizmu. Punkt szósty Deklaracji był wyznacznikiem w temacie różnic rasowych i kulturowych: *„To, że rodzaj ludzki składa się z mozaiki ras i kultur jest istotą wspólnego instynktu. I choć jest to niewiarygodne, to są tacy, którzy chcieliby zniszczyć to bogactwo ras ludzkich dlatego tylko, aby zastąpić je pozbawionym korzeni i tożsamości konformizmem, gdzie pojęcia rasy, narodu i kultury będą bez znaczenia. (...)Trzecia Pozycja popiera koncepcję rasowego separatyzmu, dzięki któremu różniące się grupy rasowe współpracują ze sobą dla wzajemnego dobra, szanując się wzajemnie. Osiedlenie ras w krajach ich pochodzenia jest pierwszym krokiem do pokojowego świata.”*². Kwestia ta wracała czasami w dyskusjach wewnątrz środowiskowych. Z tego powodu nie był to temat najważniejszy w tamtym momencie. Koniec końców w organizacjach narodowych znaleźli się obok siebie: narodowi-demokraci, narodowi-radykałowie, wolnorynkowcy,

solidaryści, nacjonaści obywatelscy, etnonacjonaści. Tworzyli oni wszyscy swoistą mozaikę poglądów. Ponownie chęć debaty na temat związku narodowości z pochodzeniem etnicznym i rasowym zaczęła podnosić „Szturm!”, ze strony etnonacjonalistycznej³; a także Trzecia Droga z punktu widzenia nacjonalizmu obywatelskiego⁴. Autonomiczni Nacjonaści, Szturmowcy oraz Radykalne Południe wspólnie zorganizowali tzw. „Czarną Kolumnę” na Marszu Niepodległości. Widniały przy niej transparenty: „Biała Europa braterskich narodów”, oraz „Europa będzie biała albo bezludna”. Sama formacja jak i jej hasła wywołały dyskusję na ten temat, daleko wykraczającą poza środowisko narodowe. Debata na ten temat stała się ogólnopolska. Przeraziło to rzecznika Stowarzyszenia Marszu Niepodległości (SMN). Idąc drogą poprawności politycznej, w wypowiedzi dla Polsat News, zaatakował on Czarną Kolumnę za „skandaliczne transparenty”. Ponadto atak uderzył (równocześnie świadomie lub nie) w oficjalnego współorganizatora Marszu Niepodległości. Chodzi tutaj o MW. Wystąpiła ona na Marszu z transparentem „Wszyscy różni, wszyscy biali.”⁵. W odpowiedzi na ten atak stanął na twardym etnonacjonalistycznym stanowisku rzecznik MW⁶. Warto podkreślić w tym miejscu, że wcześniej spokojnie i bezproblemowo podnosił on wagę czynnika etnicznego w telewizji⁷. Został za to nagle zaatakowany przez umiarkowanych narodowców i zaszczuty ku uciesze lewicowych, liberalnych i prawicowych mediów. Ponadto, z drugiej strony

barykady tego sporu, Rzecznik ONR na twitterze stwierdził, że naród jest wyłącznie kwestią kulturową⁸. Oprócz tego rzecznik SMN udostępnił grafikę z cytatem Wincentego Lutosławskiego *„Do polskiego narodu należą spolszczeni Niemcy, Tatarzy, Ormianie, Cyganie, Żydzi, jeżeli żyją do wspólnego ideału Polski. Murzyn lub czerwonoskóry może zostać prawdziwym Polakiem, jeśli przyjmie dziedzictwo duchowe polskiego narodu zawarte w jego literaturze, sztuce, polityce, obyczajach, jeśli ma niezłomną wolę przyczyniania się do rozwoju bytu narodowego Polaków.”*⁹. Rozpoczęła się totalna nagonka na „złych” etnonacjonalistów wśród prawicowych portali. Oprócz tego prawicowe strony powtarzały cytaty osób bardzo luźno związanych z polską tradycją narodową.

Czarnoskóre osoby związane z polską historią nagle urosły w ich oczach do rangi największych bohaterów narodowych i wzorów polskości. Ciekawą postacią w tym sporze jest poseł Adam Andruszkiewicz. Należał on kiedyś do MW. Zdradził on środowisko, z którego wyrósł na rzecz kariery politycznej służąc od tej pory systemowi. Andruszkiewicz udostępnił na swoim twitterze historię murzyńskiego powstańca warszawskiego Augusta Agbola O'Browna. Od razu, „z marszu”, uznał go za Polaka¹⁰. Nie chciało się jednak posłowi, ani prawicowym „histerykom” sprawdzić, że O'Brown wychował się w dzisiejszej Nigerii, w totalnie obcej kulturze. Ponadto do Polski przybył w dorosłym wieku. Na tym się jednak nie skończyło. Prawicowi publicyści przypomnieli sobie nawet czarnoskórego mężczyznę,

który w samych bokserkach miał oddawać hołd w czasie rocznicy Powstania Warszawskiego¹¹. On sam został wzorem Polaka, podczas gdy inni oddający hołd biali stali się „sebiksami”. Największym absurdem stały się próby czyszczenia strony facebookowej Marszu Niepodległości z „rasistowskiej” treści. Z portalu „Kierunki” związanego z ONR, oraz strony mazowieckiej brygady tej organizacji zniknęły artykuły na temat separatyzmu rasowego¹².

Zamknięciem sporu miało stać się wspólne oświadczenie ONR, MW, oraz RN. Nosiło ono nazwę: *„Deklaracja ws. wspólnoty i tożsamości narodowej”*¹³. Z większą częścią owej deklaracji można byłoby się zgodzić. Całość jednak jest niekonsekwentna. Autorzy twierdzą jakoby odrzucali nacjonalizm obywatelski, równocześnie stwierdzają: *„Odrzucamy rasizm i wszelkie bazujące na pojęciu rasy doktryny społeczne i polityczne. Błędnie uznają one rasę za ważny punkt odniesienia w polityce i życiu społecznym oraz zdecydowanie przeceniają znaczenie biologicznych różnic między ludźmi.(...) W idei narodowej i katolickiej nie mieści się pogląd, że osoba obcego pochodzenia etnicznego nie może przez swoje wychowanie, pracę i wolę asymilacji z upływem czasu stać się Polakiem. Odrzucamy twierdzenie, że naród polski nie ma prawa przyjąć do swego grona wartościowej osoby o polskiej tożsamości tylko dlatego, że różni się pochodzeniem etnicznym lub wyglądem zewnętrznym. (...) Sprzeciwiamy się postrzeganiu narodowości wyłącznie przez pryzmat*

krwi i pochodzenia – jest to perspektywa sprzeczna z całą polską tradycją i historią. Również z tradycją polskiego obozu narodowego. (...) W szeregach organizacji narodowych nie ma miejsca na osoby usiłujące pociągać ruch narodowy w kierunku sprzecznym z jego tradycją oraz myślą katolicką.”. Trudno powiedzieć czy sygnujący ową Deklarację zdawali sobie sprawę, że weszli w buty Romana Giertycha stwierdzającego, że nie przyjąłby Romana Dmowskiego do LPR za antysemityzm¹⁴. Przykładem liderzy ideologiczni narodowej-demokracji: Jan Popławski i Zygmunt Balicki. Łączyło ich odmienne zdanie na temat roli katolicyzmu, rasy i etniczności, co by ich wykluczało z ruchu przez tą deklarację wspólnie. Za odmienne zdanie w obranej tematyce „wypadłaby” Młodzież Wszechpolska, ONR oraz RNR-Falanga. Podobnie tyczyłoby się to ojca polskiego nacjonalizmu: Romana Dmowskiego.

Kościół Katolicki nigdy nie narzucił jedynej słusznej definicji narodu, więc na tym w zasadzie kwestię katolicyzmu można byłoby w tej tematyce zakończyć. Warto jednak wykorzystać jeszcze krótki cytat z Pisma Świętego w tym temacie, cytując: Dzieje Apostolskie 17: *"On z jednego [człowieka] wyprowadził cały rodzaj ludzki, aby zamieszkiwał całą powierzchnię ziemi. Określił właściwie czasy i granice ich zamieszkania."*

A jak wygląda niepoprawna politycznie rzeczywistość w tradycji polskiego ruchu narodowego? Zaczniemy od słynnej grafiki z Lutosławskim. Najbardziej przekonującym elementem w niej ma być fakt, że był on powiązany z narodową-demokracją, oraz co ważne był przyjacielem Dmowskiego (!). Abstrahując od oceny tej osoby, Lutosławski sam w sobie jest postacią kontrowersyjną. Przyznać jednak trzeba, że jego powiązania z endecją można uznać za krótki epizod w jego życiu. Dalej fakt byciem czyimś przyjacielem nie czyni takiej osoby od razu autorytetem. Powielającym tą grafikę należy polecić przeczytanie sztandarowego dzieła Romana Dmowskiego: „*Myśli Nowoczesnego Polaka*”. Oprócz tego, narodowcom ją udostępniającym, koniecznym jest przypomnienie tej wielkiej pozycji. Ponadto dobitne trzeba podkreślić czytanie ze zrozumieniem, „od deski do deski”. Bowiem z niej pochodzi cytat Dmowskiego: **”Niech w Afryce Południowej siedzą niepodzielnie Hotentoci, w Ameryce – Indianie, w Australii – te półmałpy, co czepiają się po drzewach, żyją surowymi owocami i porozumiewają się przy pomocy prawie nieartykułowanych dźwięków, a tymczasem rasy naszego, wyższego typu co tworzą cywilizację, co przekształcają powierzchnię ziemi w ten sposób, iż może ona sto razy tyle ludzi pomieścić, niech te rasy duszą się w przeludnionej Europie, nie rozszerzając poza jej granice swego panowania i swej cywilizacji i czekając, aż**

się zbliży „żółte niebezpieczeństwo”, aż przyjdą ze wschodu barbarzyńcy, którzy nasz typ życia zniszczą. To będzie pięknie, sprawiedliwie i humanitarnie.” Wypowiedź ta stoi w opozycji do cytatu Lutosławskiego i wspomnianej Deklaracji środowisk narodowych. Podnoszenie kwestii kryterium rasowego pojawia się w „Myślach...” częściej, co zauważył autor artykułu: „Na drodze do politycznej poprawności”. Opublikowano go na łamach portalu Autonom¹⁵. Cytując: „Już w „Myślach Nowoczesnego Polaka” czytamy, iż ich autor nie abstrahuje od kryterium rasowego, ponieważ zastanawia się czy Niemcy i Francuzi w porównaniu do Polaków „uformowali się z gorszego materiału rasowego”, a podobnych rozważań w najbardziej znanej pracy Dmowskiego jest dużo więcej. **Jeden z głównych twórców polskiego nacjonalizmu zaliczał do innej rasy w szczególności Żydów, którzy jego zdaniem mieli z powodu swej odmierności charakteryzować się chociażby „bezwstydem” i „niehonorowością”.** Najdobitniej swój pogląd na ten temat przedstawił Dmowski w powieści „Dziedzictwo”, w której pisał wprost, iż „Żydówka zawsze pozostanie Żydówką, Żyd – Żydem. Mają skórę inną, zapach inny, sieją zepsucie wśród narodów”.”.

Pozostawmy już Romana Dmowskiego. Przejdźmy do dalszych rozważań w obranej materii. Sam Popławski naród zdefiniował jako: **„...zbiorowość wszystkich warstw społecznych, związanych jednością**

*pochodzenia, tradycji historycznych i węzłów politycznych.*¹⁶" Co sądzili na temat kwestii rasowych przedwojenni Wszechpolacy, oraz narodowi-radykałowie? Punkt VII Deklaracji Ideowej Młodzieży Wszechpolskiej z 1931 roku jasno stwierdza: **„Żydzi są grupą rasową obcą, kulturalnie skryształizowaną i wnoszącą pierwiastki rozkładu do polskiego życia narodowego, zarazem zaś stanowią odłam elementu rozsianego po całym świecie i będącego samodzielnym czynnikiem w polityce międzynarodowej. Wytyczną przeto polityki polskiej wobec Żydów winna być kulturalna, polityczna i gospodarcza izolacja oraz najdalej idące zmniejszenie ich liczby w Państwie.”**¹⁷. Dla współczesnych narodowych-radykałów z większych organizacji, których liderzy uznali jakoby „polskość nie jest kwestią pochodzenia”, musi być okropnym kłopotem fakt, że ich przodkowie ideowi mieli w tej kwestii poglądy dalece odbiegające. Marian Reutt, jeden z liderów najważniejszego ugrupowania w kontekście totalizmu katolickiego RNR Falanga, otwarcie mówi o wadze rasy w kontekście narodowości: **„Społeczeństwo jest zorganizowanym biopsychicznie współżyciem ludzi, mających rasowo określoną postawę twórczą, będących jednościami kulturalnymi i wspólnotami językowymi. Wynika stąd dalszy wniosek, że społeczeństwa są narodami, których ciałem jest**

rasa a duszą kultura¹⁸. Na łamach „*Ruchu Młodych*”, działacz Falangi, Tadeusz Wojnar, opublikował tekst, odpowiadający na pytanie: „W jaki sposób w Katolickim Państwie Narodu Polskiego będzie interpretowana narodowość polska?”. Cytując: **„W ustawie będzie uwzględniona interpretacja pojęcia „narodowość polska” oczywiście nie pod kątem widzenia „poczucia narodowości” jednostki. Rolę zasadniczą w definicji narodowości grać będzie pochodzenie jednostki.**¹⁹”. Wbrew temu, co niektórzy historycy przedstawiający „cukierkową wersję” polskiego ruchu narodowego starają się forsować, kwestia antysemityzmu narodowej-demokracji nie była wyłącznie kwestią ekonomiczną i społeczną. Pozostawała ona także w tematyce etniczności i rasowości. *„Antysemityzm znajduje uzasadnienie w walce ras, która jest naturalnym wynikiem bytu ludzkiego”*. Pisał działacz ONR, ONR-ABC, oraz RNR-Falanga: Witold Rościszewski w piśmie Falanga²⁰. Próba kontrargumentu mógłby być fakt, że funkcjonowali działacze narodowo-radykalni żydowskiego pochodzenia. Rzeczywiście jest to niezaprzeczalną prawdą. Równocześnie jednak pisano na łamach Ruchu Młodych: **„Polak czy Polka, wchodząc w związek małżeński z członkiem narodu żydowskiego traci prawa obywatelskie i wpada do rządu „przynależnego”.**²¹”. Włodzimierz Pietrzak, poeta należący do Związku Młodej Polski, w czasie wojny w Konfederacji Narodu, współtwórca miesięcznika „*Sztuka i Naród*” pisał:

„W kulturze Narodu Polskiego nie ma miejsca [...] na kulturę żydowską. [...]. Asymilacja twórców żydowskiego pochodzenia jest pozorna; Żydowski ton psychiczny jest inny i odrębny.”²². Związki i stowarzyszenia będące pod wpływem narodowych-radykałów jak przykładowo Związek Zawodowy Muzyków Chrześcijańskich RP miały zawarte w regulaminie punkty wykluczające obcych. Cytując: „(...) członkiem Związku nie może być żyd, neofita lub osoba pochodzenia żydowskiego.”²³. Oczywiście nie oznacza to również, że narodowi-radykałowie, a nawet polscy narodowi-socjaliści uznawali rasę za rzecz najważniejszą, wręcz przeciwnie. To odróżniało ich od niemieckich narodowych-socjalistów, że „naród był największą doczesną wartością”, a „pochodzenie bardzo silnie decydowało o możliwości ewentualnej asymilacji”. Żydów uznawano za niemożliwych do pełnej asymilacji, tak np. Rusinów ze względu na bliskość kulturową i etniczną uznawano już za dobry materiał na przyszłych Polaków²⁴. A więc kwestia obrony polskości pod względem rasowym, etnicznym nie była wbrew twierdzeniom wielu obca polskiej tradycji narodowej. Można jasno stwierdzić, że w podobnej sytuacji jak dziś, a więc w czasie totalnego zagrożenia etnicznego bytu Polaków, zwalczaliby oni imigrację i kulturowy marksizm. Warto podkreślić, że we wszystkich jego objawach, w tym postaci uznawania „Murzyna za Polaka”.

Współczesne środowiska narodowe jednogłośnie sprzeciwiły się jakiegokolwiek liczbie imigrantów z Afryki i Bliskiego Wschodu w Polsce.

Jednym z głównych argumentów było stwierdzenie, iż jeśli Polska przyjmie 1000 imigrantów to będzie musiała przyjąć 10 tysięcy. Liczba ta będzie ciągle rosła przy presji liberałów i lewicy, oraz braku sprzeciwu ze strony defensywnej prawicy. Jest to oczywiście dobry argument. Zastanawiające jednak pozostaje to, dlaczego nie zastosowano go również w kwestii rzekomej polskości czarnoskórych? Zauważyć trzeba pewien proces. Prawica po Marszu Niepodległości od dawna uznaje znanego Mulata Bawera Aondo-Akaa za Polaka. Szybko od tego czasu zaczęła iść za ciosem. Kolejni Murzyni, nawet ci niezwiązani z polską kulturą, zaczęli być nazywani Polakami. Powód używania takich stwierdzeń? Dla przykładu mają polską żonę lub płacą w Polsce podatki. Absurd gonął więc absurd. Przyzwolenie na jednostkowe przypadki doprowadziło do tego, że umiarkowani narodowcy otwarcie potrafią się publicznie chwalić swoją tolerancją dla między rasowych związków. W obliczu katastrofy demograficznej wyniszczającej białe narody europejskie, a wraz z nimi ich cywilizację, kulturę, tożsamość, nie może być innej drogi niż Europa dla Europejczyków. Oprócz tego trzeba pamiętać o zachowaniu odrębności etnicznej Polaków, jako narodu europejskiego w duchu etnopluralizmu. Dlatego hasło na tegorocznym Marszu Niepodległości „Biała Europa braterskich narodów” jest nie tylko trafne, a musi się stać wyznacznikiem dla nacjonalistów, póki nie jest za późno...

Tymczasem rząd polski zlecił rozpoczęcie procedur śledztw i szukania winnych do wyroków skazujących. Nie można tego inaczej postrzegać, niż jako polowania na czarownice. Warto się zastanowić, czy pamiętając masę spraw wobec nacjonalistów z paragrafu 256 i częste szafowanie przez sąd argumentu „w powszechnej opinii uważane za...” można się spodziewać podparcia antyrasistowskim oświadczeniem środowisk narodowych przy takim wyroku. W takiej sytuacji sygnatariusze stanęliby na równi z „łowcami nacjonalistów” z pewnych ośrodków monitorowania i fundacji. Czego można by było spodziewać się w środowisku, jeśli sąd rzeczywiście od tego uzależni swój wyrok?...

Masowa imigracja narzucona przez Unię Europejską została chwilowo powstrzymana między innymi przez rząd Prawa i Sprawiedliwości, który jednak wieczny nie będzie. Równocześnie ten sam rząd toleruje masowe ściąganie obecnie przez pracodawców nie tylko już Ukraińców, a tanich pracowników między innymi z Bangladeszu. Próby asymilacji obcych etnicznie imigrantów miały miejsce już we Francji. Jednak potomkowie zasymilowanych imigrantów z Afryki i Bliskiego Wschodu, ze względu na cywilizacyjne wyobcowanie, szybko stoczyli się w stronę radykalizmu i nienawiści do Zachodu. W Polsce wbrew pozorom sytuacja z polskimi Tatarami nie jest tak wesoła jakby się wydawało. Zasłużeni niewątpliwie Polsce zamieszkując na terenie Polski zachowali odrębność etniczną, a

obecnie w ich środowisku kielkuje konflikt między starymi, a młodymi. Ci drudzy chcą oderwać się od islamu zanurzonego w europejskiej tożsamości. Dążą do powrotu do islamskich korzeni. Kolejną kwestią są Wietnamczycy, których jest obecnie w Polsce ponad 40 tysięcy. Nie tylko się nie asymilują, tworzą getta, a są zaangażowani w działalność przestępczą i handel narkotykami. Wbrew pozorom proces masowej imigracji i inżynierii społecznej lewicy i liberałów nie przebiega bardzo szybko, a jest powolny kilkudziesięcioletnim procesem. Białe społeczeństwa były powoli poddawane propagandzie multi-kulturowej i bombardowane propagandą kultury marksistowskiej. Pamiętać trzeba, że miało to miejsce w czasach, kiedy rasizm był powszechniejszy, niż dzisiaj. (Czasy kolonii, segregacji rasowej w USA). Równocześnie, w owym czasie, kapitaliści ściągali tanią siłę roboczą z Afryki. Nienawiść rasowa i supremacja zostały skompromitowane przez Niemców w czasie II Wojny Światowej, a prawica przeszła do stałych pozycji defensywnych oddając „nowej lewicy” i liberałom stale miejsce. Dziś na Zachodzie trudno stwierdzić, czym się różni obyczajowo na początku wspomniany francuski Front Narodowy od polskich demo-liberałów. Najgorsze, co może być, to staniecie narodowców po stronie tego oddającego ciągle pola szeregu.

Wydaje się, że tylko w Polsce w środowisku narodowym i w przestrzeni publicznej chce się zwalczać podejmowanie kwestii rasy. Na Zachodzie i w USA ta kwestia jest podejmowana bez przerwy w sferze publicznej.

Równocześnie biali nacjonaści z tych państw czują się już tak wyobcowani, że przeprowadzają się do Polski, jednego z ostatnich „białych” krajów na świecie. Jak widać nie wszyscy to doceniają, a wręcz przekraczają granicę kulturowego marksizmu, skazując Polskę na los Zachodu. Kwestia rasowa i etniczna zawsze będzie powiązana z kulturą, tradycją i tożsamością. Z racji tego zwyczaje, tradycje i regionalizm na Zachodzie wymierają. Bezspornie i równocześnie zachodzi podmiana ludności w Europie, co niektórzy nazywają cichym ludobójstwem białych. Na temat sygnatariuszy deklaracji przeciwko rasizmowi można napisać parafrazując Marię Staniszkis z RNR-Falanga: „Kto się mieni nacjonalistą, a uznaje za dopuszczalne mieszanie się ras, uznaje czarnoskórych za Europejczyków, potępia separatyzm, oraz staje po stronie marksizmu kulturowego - ten kłamie.” Kończąc. Czy Polak może zostać Murzynem? Logicznie to przecież to samo.

Witold Dobrowolski

[1](http://www.se.pl/wiadomosci/opinie/krzysztof-bosak-moglby-sie-zakochac-w-murzynce_1028195.html)http://www.se.pl/wiadomosci/opinie/krzysztof-bosak-moglby-sie-zakochac-w-murzynce_1028195.html (dostęp 25.10.2017)

[2](http://www.nop.org.pl/deklaracja-trzeciej-pozycji/)<http://www.nop.org.pl/deklaracja-trzeciej-pozycji/> (dostęp 25.10.2017)

[3](http://szturm.com.pl/index.php/miesiecznik/item/592-tomasz-dryjanski-nie-przepraszam-za-nic)<http://szturm.com.pl/index.php/miesiecznik/item/592-tomasz-dryjanski-nie-przepraszam-za-nic>,
<http://szturm.com.pl/index.php/miesiecznik/item/203-pozytywny-rasizm> (dostęp 25.10.2017)

[4](http://3droga.pl/idea/dr-bawer-aondo-akaa-na-nkd/) <http://3droga.pl/idea/dr-bawer-aondo-akaa-na-nkd/> (dostęp 25.10.2017)

[5](http://www.polsatnews.pl/wiadomosc/2017-11-12/organizatorzy-marszu-niepodleglosci-odcinaja-sie-od-rasistowskich-transparentow/) <http://www.polsatnews.pl/wiadomosc/2017-11-12/organizatorzy-marszu-niepodleglosci-odcinaja-sie-od-rasistowskich-transparentow/> (25.10.2017)

[6](https://dorzeczy.pl/kraj/46991/Rzecznik-Mlodziezy-Wszechpolskiej-Nie-jestesmy-rasistami-ale-separatystami-rasowymi.html) <https://dorzeczy.pl/kraj/46991/Rzecznik-Mlodziezy-Wszechpolskiej-Nie-jestesmy-rasistami-ale-separatystami-rasowymi.html> (25.10.2017)

[7](http://www.dzienniknarodowy.pl/8296/plawski-polacy/) <http://www.dzienniknarodowy.pl/8296/plawski-polacy/> (25.10.2017)

[8](https://twitter.com/kalinowski___/status/929771280471031813) https://twitter.com/kalinowski___/status/929771280471031813 (25.10.2017)

[9](https://twitter.com/Damian_Kita/status/929783578661216256) https://twitter.com/Damian_Kita/status/929783578661216256 (25.10.2017)

[10](https://twitter.com/Andruszkiewicz1/status/929825134873071616) <https://twitter.com/Andruszkiewicz1/status/929825134873071616> (25.10.2017)

[11](https://niezломni.com/czarnoskory-mezczyzna-oddal-hold-powstancom-był-zaden-przebieraniec-dziennikarz-gazety-wyborczej/) <https://niezломni.com/czarnoskory-mezczyzna-oddal-hold-powstancom-był-zaden-przebieraniec-dziennikarz-gazety-wyborczej/> (25.10.2017)

[12](http://www.onrbrygadamazowiecka.pl/news/adam-busse-separatyzm-rasowy-odpowiedz-na-multikulti-w-xxi-wieku/) <http://www.onrbrygadamazowiecka.pl/news/adam-busse-separatyzm-rasowy-odpowiedz-na-multikulti-w-xxi-wieku/> (25.10.2017)

[13](https://ruchnarodowy.net/deklaracja-ws-wspolnoty-tozsamosci-narodowej/) <https://ruchnarodowy.net/deklaracja-ws-wspolnoty-tozsamosci-narodowej/> (25.10.2017)

[14](https://facet.wp.pl/roman-dmowski-poswiecil-sie-polityce-pozawodzie-milosnym-6077601650045569g/8) <https://facet.wp.pl/roman-dmowski-poswiecil-sie-polityce-pozawodzie-milosnym-6077601650045569g/8> (25.10.2017)

[15](http://autonom.pl/?p=20187) <http://autonom.pl/?p=20187> (25.10. 2017)

[16](#) Jan Ludwik Popławski, Lud i Naród, "Głos", nr 19, 1888

[17](https://pl.wikisource.org/wiki/Deklaracja_ideowa_M%C5%82odzie%C5%BCy_Wszechpolskiej_(1931)) [https://pl.wikisource.org/wiki/Deklaracja_ideowa_M%C5%82odzie%C5%BCy_Wszechpolskiej_\(1931\)](https://pl.wikisource.org/wiki/Deklaracja_ideowa_M%C5%82odzie%C5%BCy_Wszechpolskiej_(1931)) (25.10.2017)

[18](#) Marian Reutt: Elementy socjologiczne urbanizacji, „Komunikat SARP” 1939, nr 1.

[19](#) Tadeusz Wojnar, Etapy rozwiązania kwestii żydowskiej, „Ruch Młodych” 1937, nr 6 (21), s. 32.

[20](#) Witold Rościszewski, Kwestia żydowska, „Falanga” 1936, nr 1.

[21](#) Maria Rzętkowska, Konsekwentne rozwiązanie sprawy żydowskiej, „Ruch Młodych” 1936, nr 6 (9), s. 24.

[22](#) Włodzimierz Pietrzak, O nowoczesną kulturę narodową, „Młoda Polska” 1937, nr 2.

[23](#) Obrady Zjazdu Delegatów Zw. Zaw. Muzyków Chrześcijańskich RP, „Falanga” 1937, nr 27.

[24](#) Wojciech Wasiutyński, Naród rządzący, Warszawa 1935, s. 40.

Tomasz Dryjański – „Radykalizm! Teraz!”



Bądź radykałem, miej zasady, bądź totalny, stań się tym, kogo burżuazja nazwie ekstremistą: daj siebie bez liczenia i kalkulowania, nigdy nie akceptuj tego co oni nazywają realizmem życia

Julius Evola

Przeciętny, oswojony obywatel skłonny jest oskarżać rewolucjonistę o przesadę, nie rozumie, że rewolucjonistą staje się właśnie człowiek dzięki odzyskanej zdolności widzenia.

Stanisław Brzozowski

*Jesteśmy fanatykami, bo tylko fanatycy umieją dokonać wielkich rzeczy.
Nienawidzimy kompromisu: jest to nie tylko cechą młodości naszej, ale
ducha czasów, w których żyjemy.*

Jan Mosdorf

Kiedy oni szczycą się realizmem, umiarkowaniem i zdolnością kompromisu, My odpowiadamy idealizmem, radykalizmem i romantyzmem! Nie zamierzamy przeproszać i rezygnować z Ideałów, bo czasy się zmieniły i trzeba się dostosować. Owszem czasy się zmieniły, współczesna Europa jest skrajnie odległą od tej z naszych marzeń, ale to nie znaczy, że mamy podpisać akt kapitulacji! Im trudniejsza jest sytuacja, tym bardziej potrzeba idealizmu, radykalizmu i romantyzmu.

Tegoroczny Marsz Niepodległości i organizowana przez Szturmowców i Kongres Narodowo-Społeczny konferencja Europe of future sprawiły, że o radykałach zrobiło się głośno. Od momentu powstania Ruchu Narodowego mieliśmy do czynienia z ciągłym ugrzecznianiem wizerunku, a MN stał się bardziej rodzinnym piknikiem niż marszem antysystemowych radykałów. Wielokrotnie na łamach Szturmu pisałem pozytywnie na temat masowości Marszu i powstałym dzięki niemu zjawisku „gimbopatriotyzmu”. Zdania nie zmieniłem, ale tym bardziej potrzeba radykalnego przekazu, nie wychowujmy patriotycznych lemingów, którzy chodzą w koszulkach z

Pileckim i krzyczą o polskim Lwowie, ale wychowujemy świadomych nacjonalistów, czujących potrzebę narodowego solidaryzmu i zachowania Europy jako wspólnego domu białych narodów.

Mówią nam, że kiedyś z radykalizmu wyrośniemy, zrozumiemy, że życie i polityka wymagają kompromisów, radykalizm jest cechą młodości... Owszem, młodemu człowiekowi, nie zepsutemu przez politykę, pieniądze i zły przykład starszych kolegów łatwiej być idealistą, później wielu przechodzi na pozycje „ndeckiego realizmu”. Jednak *”anche se tutti noi no”!* ¹ Dojrzałość nie oznacza rezygnacji z pryncypiów ideowych, Adam Andruszkiewicz czy Roman Giertych, nie są żadnymi wzorcami dojrzałego i realistycznie myślącego narodowca! Przeciwnie, są przykładami jak polityka, pieniądze i stanowiska psują ludzi. Wyrosnąć można z chodzenia w glanach i golenia głowy na łyso, ale nie z Ideałów, te można co najwyżej porzucić, ale nie jest to nic chwalebne. Wiek młodzieńczy charakteryzuje się często nadmiernym entuzjazmem i wiążącą się z nim naiwnością, płytkością myśli i marzeniami o rewolucji, która „dokona się nie przy urnach, a kastetem”, jest to na swój sposób piękne, kto nie był za młodu naiwnym idealistą, ten na starość będzie kanalią. Czym innym jednak jest młodzieńczy zapał i naiwność, a czym innym dojrzały radykalizm, cechujący tych, którzy przez lata nie stracili wiary w to co jako dzieciaki krzyczeli na manifestacjach. Postawa radykała, idealisty, jest jedyną wewnętrznie uczciwą. Oznacza, że człowiek w coś wierzy, działa w imię

wyższego Celu, w momencie, kiedy pojawiają się kompromisy, a znikają Ideały następuje kapitulacja. Z dawnego radykała, pozostaje jedynie wydmuszka, żyjąca „normalnym życiem”, potrafiąca myśleć jedynie o schabowym i piwie, albo, co gorsza uśmiechająca się do kamer, potępiająca niedawnych kolegów i hasła, które całkiem niedawno krzyczała.

Idąc w Czarnym bloku nie widziałem zbyt wielu osiemnastolatków, raczej ludzi z długim stażem ideowym, średnia wieku w redakcji Szturmu zbliża się do trzydziestki, jesteśmy w tym wieku, co liderzy RN-u kiedy postanowili iść w wielką politykę, różni nas jednak stosunek do pryncypiów ideowych, my nie wyobrażamy sobie rezygnacji z etnicznej definicji narodu (czyli jedynej jaka istnieje), bo demoliberalne media oburzyły się o kilka transparentów. Jestem w stanie zrozumieć, że ktoś nie poniesie flagi z Celtykiem (na szczęście nikt jeszcze nie próbował z nim w środowiskach narodowych walczyć), ale kiedy pojawia się problem z określeniem Polaków jako białego narodu indoeuropejskiego, to naprawdę brak mi słów. Przez lata nie spotkałem się w szeroko pojętym Ruchu z jakimkolwiek wątpliwościami w tej kwestii, nawet koliberalna prawica dostrzegła problem „rodowitych Belgów” imieniem Ahmed, którym zdarzyło się zrobić jakiś zamach. O ile niespecjalnie przejęły mnie reakcje koliberków, to postępowanie wielu przedstawicieli środowiska narodowego było po prostu haniebne. Tegoroczny Marsz Niepodległości przypieczętował to, na co zanosilo się od dawna, słowa „nacjonalista” i

„narodowiec” ostatecznie przestały być synonimami. Dziękuję panowie Kalinowski, Kito, Winnicki, Bąkiewicz. Co będzie następne? Szlak Marine Le Pen i Sverige Demokraterna najwyraźniej kusi niektórych, tylko tam Ideę sprzedano za konkretne wyniki wyborcze, tutaj margines marginesu traci jakiegokolwiek poglądy.

Zarzucają nam, że uliczny radykalizm i czarne bloki to nie jest sposób na Polskę, że trzeba iść w politykę, a tam konieczne są kompromisy, łagodzenie wizerunku... Tymczasem, nikt z nas nie uważa, że czynny udział w polityce jest czymś złym, ale jeżeli człowiek, którego znam wiele lat i który był nacjonalistą, dzisiaj jako poseł mówi, że nacjonalizm „źle się Polakom kojarzy”, „w sumie nie ma nic przeciwko gejom” i „murzyn może być Polakiem”, głosując haniebnie w tak kluczowych dla narodu sprawach jak 500+ i minimalna stawka godzinowa, to niestety, ale nie ma w słowniku ludzi kulturalnych słów, które mogłyby dostatecznie obelżywie określić takie postępowanie. Kłamstwem jest, że naszą jedyną działalnością jest pisanie w internecie i chodzenie na demonstracje w czarnych ciuchach, Szturm tworzą ludzie aktywni w organizacjach nacjonalistycznych od wielu lat, odpowiedzialni za mnóstwo inicjatyw intelektualnych i akcji społecznikowskich. I płaczący z powodu transparentów Czarnego bloku, narodowcy doskonale o tym wiedzą. Nie wzięliśmy się znikąd, a idziemy w Marszu od początku. Przede wszystkim jednak, cały czas ciężko pracujemy budując radykalny nacjonalizm. Bo

radykałizm rozumiemy nie tylko jako bezkompromisowość głośzonych haseł, ale przede wszystkim, autentyczne życie Ideą i codzienną ciężką pracą dla Narodu.

Polscy narodowcy uwielbiają odwoływać się do międzywojennych tradycji, widać to po nazwach organizacji i ciągłym cytowaniu Dmowskiego i Mosdorfa, szkoda, że zapominają, że przedwojenna endecja, a tym bardziej ONR i Falanga nie znały czegoś takiego jak ugrzecznianie. Strach pomyśleć, jakie byłyby reakcje narodowców, gdyby dzisiaj wydarzyły się blokada Uniwersytetu czy wyprawa myślenicka.

Niniejszy tekst zacząłem od przytoczenia trzech cytatów niezwykle ważnych dla każdego nacjonalisty szturmowego, cytatów, które są swoistym wyznaniem wiary Idealisty. Na Youtube można znaleźć genialny włoski utwór Come il vento, polecam zwłaszcza w wersji z teledyskiem ukazującym Idealistów walczących o to, w co naprawdę wierzą.ⁱⁱ Dla wielu pozostaniemy bandą radykałów, „szkodzących nacjonalizmowi”, od których trzeba się odciąć, ale my po prostu pozostaliśmy temu nacjonalizmowi wierni. Noi mai domi!ⁱⁱⁱ

Tomasz Dryjański

ⁱ Wł.: Choćby i wszyscy my nie! – tytuł utworu Compagnii dell’Anello, także odniesienie do słów świętego Piotra

ⁱⁱ <https://www.youtube.com/watch?v=ZwrFMyGQenQ>

ⁱⁱⁱ Wł.: My nie oswojeni, tytuł utworu Ultimy Frontiery

Miłosz Jezierski – „Paneuropeizm w szturmowym ujęciu etnonacjonalizmu”



Guillaume Faye opisał nadchodzącą konwergencję katastrof, które mają zmienić nasz kontynent. Praktycznie zniszczyć naszą cywilizację. Zachwiać fundamenty wartości, które zbudowały nasz świat. Zresztą to tylko jeden z przykładów apokaliptycznych wizji roztaczanych na prawej lub nacjonalistycznej stronie. Wbrew twierdzeniom demo-liberałów, historia się wcale nie skończyła. Zamiast wieku katastrof wieszczonych przez konserwatystów, mamy wzrost dynamiki zdarzeń. W naszej ocenie wykoleją naszą cywilizację. Oprócz tego mogą być bodźcem do jej nagłego odrodzenia. W jednym musimy się zgodzić: zjawiska, które obserwujemy, wpływają różnie na poszczególne narody Europy. Z reguły ma to wydźwięk negatywny. Dużym prawdopodobieństwem jest, iż przemienią fundamenty naszej cywilizacji nie do poznania. Europa to nie tylko bogatszy materialnie zachód, ale również mistyczny wschód. Owszem jesteśmy i będziemy podzieleni na narody, jest to stadium porządku

naturalnego, nadal pozostajemy związani czynnikami kulturowymi, religijnymi, często też przenikamy się etnicznie. Wielości podobieństw nie jest w stanie nic zatrzeć. Nawet masowa imigracja trzecio-światowej ludności, postępująca liberalizacja i atomizacja społeczna, oraz prymitywizacja kultury i jej afrykanizacja. Rozwarstwienie społeczne i wytworzenie nowych elit osiadłych w dzielnicach odgradzonych od coraz bardziej wielokulturowych gett, to obraz nie tyle przeniesiony z książek i filmów cyberpunkowych. To rzeczywistość każdego większego europejskiego miasta, z reguły zachodniego. Te zjawiska opierają się na globalizacji i ujednoceniu. Jeżeli wróg staje się globalny, my musimy również myśleć podobnymi kategoriami. Jak lewica w '68.

Paneuropeizm w naszym wydaniu, nie jest jednak taki jakby tego chciał Faye czy identytaryści antynarodowi. Nie postulujemy jednego superpaństwa z wymazaniem tożsamości na rzecz niedookreślonej europejskości. Ten eksperyment się nie udał. My chcemy Europy współpracujących ze sobą narodów. Uważamy, że dorośliśmy do tego. Unia Europejska trwale zmieniła skład etniczny naszych państw. Za sprawą migracji ekonomicznej, całe rzesze przemieściły się i osiadły w różnych zakątkach kontynentu. Migranci ekonomiczni nie zasymilowali się. Zauważalne jest ich w dużej mierze przystosowanie się do nowych warunków. Nic poza tym. Owszem, reakcje na ich pobyt są różne. Z reguły jednak Europejczycy są tolerowani w innych krajach kontynentu. Często

uznani za pożytecznych mimo zachowania swojej odrębności. Musimy się pogodzić z tym, że te masy ludzi już tam zostaną. Jednak nadal największym błędem, jaki popełniła europejska prawica, była ufność w ideę nacjonalizmu obywatelskiego, zrównującego wszystkich mieszkańców danego państwa w ramach jednego narodu. Nawet tych poza europejskich, którzy podobnie rdzenni Europejczycy zostali uznani za takich samych imigrantów. Tym samym przysłużono się lewicowemu humanitaryzmowi, który nie niuansuje różnic kulturowych, etnicznych i cywilizacyjnych oraz rasowych. Wtłacza wszystkich do jednego kotła pt. „obywatel”. My postulujemy natomiast zdrowy etnonacjonalizm.

Ekonomia

Prawo do pobytu i pracy przysługiwać powinno tylko etnicznym Europejczykom. Tyczy się to tylko tych szanujących porządek wewnętrzny państw, do których emigrowali. Włącznie z ekonomicznym aspektem. Liberalny dyktat niskich stawek antagonizuje białych Europejczyków w kwestiach materialnych. Pozornie historyczne zaszłości schodzą na dalszy plan. Z drugiej jednak strony to właśnie one mogą stać się katalizatorem wyzwolenia pokładów prymitywnej szowinistycznej nienawiści. Lewica i liberałowie dziś biorą na sztandary w obronę mniejszości. Tworząc z nich swój żelazny elektorat. Taktyka „dziel i rządź”, stosowana w krajach Europy Zachodniej, dała efekt w postaci „zabetonowania” systemów.

Kwestia etnosu i pochodzenia w sprawach gospodarczych, wydaje się fundamentalna. Oczywiście, jeżeli uznamy, że w dobrach wypracowanych przez daną społeczność, partycypują tylko jednostki posiadające odpowiednie do swojej zbiorowości pokłady tożsamości. A ona jest „budulcem” opartym na etniczności, czyli z gruntu rasowym aspekcie funkcjonowania.¹

W Polsce obserwujemy przejmowanie ukraińskiej taniej siły roboczej pod skrzydła liberałów. Zauważalne jest nasączenie ich ideową treścią. „Tubą propagandową” pozostaje w tym miejscu „Związek Ukraińców” lub „Fundacja Otwarty Dialog”. Milion, co prawda podobnych etnicznie i kulturowo przybyszów, rodzi już jednak duży problem. To budowanie własnych diaspor, przy dość sporym stężeniu niechęci staje się naprawdę problematyczne. Do tego dochodzi liberalne nastawienia lub bezideowe parcie ich w „łapska” lewicy. Ta ostatnia przez to zwiększa swój elektorat. Przy całkiem nieudolnej i prymitywnej próbie wywarcia negatywnych reakcji społecznych, braku studiów nad zróżnicowaniem społecznym, preferencjami politycznymi, nawet przynależnością związkową, oraz statystykami przestępczości, czy profesji Ukraińców, trudno będzie jakkolwiek efektywnie zwalczać zjawisko. Jak na razie przynosi to efekt mocno anty-skuteczny. Pomocni w takiej analizie mogą być właśnie nacjonaliści, z którymi współpracujemy. Poza tym narracja repatriacyjna powinna być obustronna. Na tym polu warto rozwinąć szerszą współpracę.

Antyszowinizm

Jako nacjonaści musimy wpływać na swoich rodaków za granicami, utwierdzać ich w lojalności do fundamentalnych wartości państw, do których wyjechali, ale też nakłaniać do podobnej retoryki naszych zagranicznych kolegów, z którymi współpracujemy. Z pewnością nie są nimi postmodernistyczny liberalizm i marksizm kulturowy. To jak już wspomniałem jest nim wróg globalny. Odpowiada on za dzisiejszą wędrówkę ludów i inżynierie społeczna zorientowana na drenowanie taniej siły roboczej.

Zwalczanie prymitywnego szowinizmu oraz postulowanie utrzymania własnej odrębności i narracji repatriacyjnej, przyczynić się może do ustabilizowania chaosu wywołanego przez liberalny walec rozjeżdżający Europę. Szowinizm popycha masy białych Europejczyków ku regionalnym siłom lewicowo liberalnym, a także nie pozwala zbudować silnego bloku państw przeciwnych globalnemu dyktatowi. To jest właściwy czas by porzucić partykularne antagonizmy. Liberalne mocarstwa, trzecioświatowe niszczące od wewnątrz nasz ład hordy jak i stare zagrożenie zza wschodniej granicy w postaci neosowieckiej polityki imperialnej Putina żeruje na rozbiciu wartości europejskich. Uważamy, że nasze podejście do budowy paneuropejskiego, ale jednocześnie narodowego duchem ruchu oporu określają słowa naszego

ideowego antenata Stanisława Piaseckiego: *Stąd płynie szacunek narodowca dla idei narodowej każdego innego narodu, co różnym głupkom daje okazję do kiepskich dowcipów na temat międzynarodówki nacjonalistycznej. Ta „międzynarodówka” jest po prostu poczuciem wspólności pewnego typu psychicznego. Będąc narodowcem muszę szanować uczucia narodowe innych. Wiem, że rodzą się one z tych samych pobudek moralnych. Niema takiego dobrego prawa, któreby mi pozwoliło zwracać się przeciwko temu u obcych, co dla mnie samego jest najdroższe.*

Wrogowie odrodzenia Europy

Anglosaski liberalizm, który dał początek nacjonalizmowi obywatelskiemu wypierając kontynentalne pojęcie społeczeństw organicznych, ku którym dryfowała myśl filozofów prawicowych i nacjonalistycznych wszczepił w myśl konserwatywna wirusa kapitalistycznego. Trudno dziś zawierać sojusz z mainstreamową prawicą często zorientowaną na Waszyngton promującą niewidzialną rękę rynku i głosząca w gruncie rzeczy oświeceniowe liberalne hasła, zasłaniając się przy tym resztkami wartości chrześcijańskich. Nie, nie jesteśmy konserwatystami. Uniwersalizm chrześcijański może być stosowany tylko wobec etnicznych członków naszej wspólnoty cywilizacyjnej. Elementy przedchrześcijańskie jako

spoivo cywilizacyjne również powinny zajmować ważne miejsce w kulturze, która spróbujemy odbudować.

Prawica anglosaska jest koniem trojańskim większości rządów w krajach postsowieckich. A raczej jej model. Tradycje, które próbowano rekonstruować po II wojnie światowej zostęły pogrzebane przez archaizm oraz zafascynowanie tyranią rosyjską. Uważamy, że to droga donikąd. Prawdziwa restauracja Europy nie może opierać się na neosowieckich zapędach wielokulturowego w swej istocie imperium jak i opierać się o wartości kupieckie. Europa to cywilizacja budowy i kreacji, a nie handlu bądź stepowych podbojów. Choć owszem kult siły i heroizmu jest także ważny. Musimy przypomnieć sobie, że Europejczyk to zdobywca, pionier i budowniczy. A nie handlarz, konsument i sługa.

Imperializm i tyrania wobec białych narodów na wschodzie nie może zostać oceniona jak tylko zła. Zaborcze próby unicestwienia idei samostanowienia jak i korupcyjny wpływ władz moskiewskich oraz ustanowienie swoistego stepowego samodzierżawia w krajach, na które wpływa nie jest związane i nigdy nie było z fundamentem stricte europejskim. W tym większe poparcie od nas dla rosyjskich nacjonalistów gdy próbują zwrócić Rosję do prawdziwej Europy. Białej cywilizacji. Przecistawiając się nie tylko multikulturowym hordom, które nie gorzej niż na zachodzie okopują ich miasta, ale także samowładztwie Putina i jego

administracji. Błędem jest natomiast utrzymywanie teorii jakoby rosyjski tyran był tarczą chroniącą resztki cywilizacji białego człowieka przed liberalnym rakiem. Duginizm po anglosaskich teoriach wolnorynkowych to kolejny rak toczący europejską myśl konserwatywną i narodową. Jest tylko ideowym ramieniem neosowieckiego imperializmu i nośnikiem wszystkiego co najgorsze w rosyjskiej doktrynie ekspansji. Katastrofa podkopana islamem i sprowadzenie Europy do stanu trzeciego świata, to zbyt wiele w naszej opinii. Uważamy, że pozbawiona wewnętrznego oporu zrodzonego z pierwotnego ducha naszej cywilizacji Europa przejdzie koszmarną transformację. Z pewnością nie będzie to apokaliptyczne pustkowie, po którym poruszać się będą zbrojne bandy wyznawców proroka dobijając niedobitki białych lub inna podobna katastrofa. Uważamy, iż kapitalizm przekształci nasze miasta w megametropolie, silnie rozwarstwione społecznie. Powstaną dwa rodzaje społeczeństwa. Elitarnego materialnie i liberalnie zepsutego, żyjącego w strzeżonych przez rząd i prywatne armie dzielnicach oraz getta będące tygłem narodowości, kultur, przemocy i niespełnionych ambicji. Wystarczy spojrzeć na miasta zachodu. Ta wizja to nie fantastyka, to już rzeczywistość.

Takie społeczeństwa pozbawione tożsamości, będą służyć tylko napędzaniu konsumpcji i spełnianiu najniższych potrzeb materialnych. Kultura i tradycja staną się elementami plemiennych wojen gangów. Islam

zapewne czeka los latynoskiego katolicyzmu w USA. Dodatkowo kraje te pozbawiając się wewnętrznego oporu staną się forpoczta i taranem dla szkodliwych idei, a z pewnością władcy marionetek wykorzystają je do ideowej, a może i nie tylko ekspansji.

Fałszywy hurraoptymizm

Istnieje opinia, że Europa Wschodnia przetrwa, nic bardziej mylnego rządy centroprawicy po cichu już sprowadzają kolorowych imigrantów, zaburzając ład etniczny naszych państw. Jest to początek polityki zaspokajania kapitału. Taki sam, jaki prowadzono w latach 50-80 w krajach zachodu i skandynawskich. Owszem istnieje wewnętrzny opór. Jednakże wahadło musimy przesuwac w stronę etnonacjonalizmu i nie okazywać kompromisu. Tym bardziej zdumiewa niezrozumienie tej kwestii przez organizacje uznające się za narodowe. W Polsce w kraju, gdzie patriotyzm stał się chlebem powszednim, Kościół cieszy się coraz lepszą pozycją, rząd oficjalnie mówi o umieraniu Europy liderzy owych ugrupowań odcinają się od „rasistowskich” haseł jakimi ponoć jest Biała Europa, przepraszają za swoje poglądy oraz wykluczają z ruchu narodowego etnonacjonalistów. Przykład Sverige Demokraterna, która posiadając 5 % poparcia była bardziej radykalnaⁱⁱ w retoryce w kraju, totalnie ogarniętym lewacka retoryką, powoduje odruch wymiotny na reakcje planktonowych grup, które wypierają się wyrazistości.

Ważnym w tym jest, aby nasza narracja, w wielu krajach zaczęła być podobna. Tym razem Europa musi mówić jednym głosem, ruch między naszymi krajami powinien obowiązywać tylko Europejczyków. Z nastawieniem na narrację repatriacyjną.

Intermarium

Europa wschodnia, nie jest jeszcze mentalnie przeżarta przez zachodni rozkład. Jesteśmy w fazie atomizacji społecznej powstałej na bazie rozszerzającego się darwinizmu społecznego. Większość naszych krajów dotknęła ta sama choroba po transformacjach ustrojowych, korupcja, oligarchia, folwarczne zarządzanie przedsiębiorstwem i brak szacunku dla ludzi pracy. Jednym słowem dziki kapitalizm. Jednak jesteśmy również uodpornieni w dużej mierze na wpływy marksizmu kulturowego. Poza tym historyczne resentymenty sprowadzają nas do poszukiwania po raz kolejny wspólnego języka w ramach projektu Intermarium. Pomimo historycznych animozji, jest to jedyna sensowna alternatywa dla potwornej liberalnej transformacji, zachowania tożsamości oraz odstraszenia imperialistycznych macek. Jeżeli Stara Europa może się gdzieś odrodzić to tylko w tym sojuszu. Musimy skoncentrować się na opracowaniu dokładnego i skonkretyzowanego planu dla projektu oraz wygaszać antagonizmy. Z ideowego wdrożyć plan konkretny, który będzie na tyle atrakcyjny by zainteresować nie tylko nasze środowiska, ale też

naszych rodaków. Przypomnę, że w chwili obecnej niestety największa popularnością nadal cieszy się projekt unijny. W Polsce mimo dużej straty zapachu wobec brukselskich eurokratów nadal nie widać alternatywy. Oczywiście krytycy tego projektu znajdą mnóstwo wad, m.in. właśnie historyczne i brak zbieżności interesów czy chociażby historyczne fiaska takich projektów jak I RP czy Międzymorze Piłsudskiego. Przypomnę, że Polska Jagiellonów to zupełnie inny konstrukt społeczny i przywoływanie go jest zupełnie ahistoryczne, mimo iż ma parę budujących mitów, ale też i ciemnych kart. Poza tym przetrwała kilkaset lat i niech to o czymś świadczy. Pierwsze Międzymorze przypadło na erę budzących się szowinizmów i totalitarnych imperiów oraz zupełnie innego typu mentalnego. Popelniono przy okazji masę błędów w wielu stronach, które dziś są zainteresowane współpracą. Może zwyczajnie dorośliśmy do tego, by stworzyć coś lepszego?

Podsumowanie

Uczmy się z historii nie powtarzajmy błędów naszych dziadów, ani ojców. Świat się zmienił, zglobalizował. Zmienił się sposób komunikacji, zmieniły się nawet zasoby, profesje, zmieniła się dynamika zdarzeń. Musimy umieć na nią reagować. Paneuropeizm nie jest nowym wymysłem. Krucjaty, antemurale christianitas, czy polska karta w walce narodowowyzwoleńczej Wiosny Ludów z przypominającymi dzisiejszego globalnego wroga

monarchiami absolutystycznymi na wielu frontach Europy.ⁱⁱⁱ Wreszcie hasło za „Wolność Naszą i Waszą” dziś nie musi brzmieć jak romantyczny mit Polaka samobójcy oddającego życie na obcych barykadach. Europa przechodzi kryzys, który może przerodzić się w sztorm niszczący każdą wypracowaną setkami lat narodową tożsamość. Jestem realistą, wiem, że o ile uda nam się zachować swoje odrębne narodowe Ja, wrócimy kiedyś do swoich sporów. Owszem, nikt normalny tego nie zaneguje. Historia nigdy się nie kończy, ale nie chcemy być w historii skończeni.

ⁱ Etniczność nie jest tożsama z rasą, jednak z niej wynika.

ⁱⁱ W czasach gdzie za zamordowanie nacjonalisty czarnoskóry dostał 300 euro kary, a rząd przemilczał zdarzenie

ⁱⁱⁱ Wojny włoskie i zjednoczenie Włoch, Powstanie Węgierskie

Miłosz Jeziński – „Relacja z koncertu „Ku Niepodległej”



Koncert Ku Niepodległej jest stałym punktem obchodów Dnia Niepodległości. Wydarzenie zawsze cieszy się dużą popularnością, a na grały tam prawdziwe gwiazdy europejskiej sceny tożsamościowej. Nie inaczej było w tym roku.

Po udanym Marszu i sukcesie Czarnej Kolumny, która rozpałała do białej gorączki liberałów, ale też popsuła tęczy wizerunek prawicy nacjonalistów w większości z "radykalnego klimatu" udali się na koncert. Trzeba przyznać, że miejsce spełniło wszelkie oczekiwania. Przestrzenny, elegancki postindustrialny lokal z klasyczną kolumnadą nadawał pewnego "fasze" uroku. Koncert trwał już w najlepsze, a bramka nadal wpuszczała ludzi.

Punkowo-oiowym kopniakiem rozpoczął śląski Stalag. Sala dopiero zaczęła się zapełniać. Następnie na scenę wstąpili chłopaki z LTW z solowym projektem Grzeška, Omerty. Szybka melodyjna muzyka, życiowe teksty. Tak w skrócie można scharakteryzować ten ciekawie zapowiadający się projekt, będący odskocznią od hatecoreowego Legionu. Chłopaki

rozgrzali publiczność przed występem Nordici, która jak zwykle zabrała wielu z nas w sentymentalną podróż grając covery znanych i lubianych kapel. Ku uciechu gawiedzi, która chórem śpiewała znane pieśni wraz z wokalista Tomkiem.

Rozochociona wcześniejszą energią Stalagu i Omerty oraz mała ucieczka w przeszłość Nordici publika doczekała się pierwszej gwiazdy wieczoru Nessun Pentimento (ex Nessuna Resa chwilowo bez wokalisty Adama). Po dłuższych próbach rozpoczęli mocno kawalkiem Nessuna Resa, za czym poszło pierwsze większe pogo, by zaraz zamienić się w prawdziwy szal przy znanym wszystkim i hymnicznym wręcz Ragazzo Come Noi. Zespół nie przerywał tempa, pogo pod scena tylko przybierało na sile by w końcowej fazie zmienić się w rzeczywiście masowe wraz ze stagedivingiem i innymi właściwymi atrakcjami koncertów rockowych rozpierdalających świat. Na koniec zostawili takie smaczki jak cover Rivolta czy Rivoluzione Come il Vento i Avanti Ragazzi Di Buda. Wykonane z wokalista Legittimy Offesy będącym gościnnie w Polsce Dodać należy, że chłopaki poza odwaleniem solidnej scenicznej roboty uczestniczyli w Marszu i byli wręcz oczarowani atmosferą oraz podjęciem przez organizatorów. Zaraz po Włochach na scenie pojawiła się legenda szwedzkiej i europejskiej sceny RAC Joakim Karlsson znany z takich projektów jak Pluton Svea i Pitbullfarm z nowym projektem Code 291. Nazwa nawiązuje do tajnego paragrafu szwedzkiej policji, który ukrywa zbrodnie dokonane przez

imigrantów. Ludzie nie ochłonęli jeszcze po Nessunie i gdy rozbrzmiały pierwsze riffy w kawałku Russian nightmare nawiązującym do postaci Simo Hayi na nowo rozpętało się szaleństwo. Tłum z każdym nowym kawałkiem kapeli, która grała świetny RACuchowy oldskul potężniał. Apogeum dało się wyczuć przy prześmiewczym Spirit of 69, lekko mówiąc krytykującym ruch trads skinheads. Zresztą nie bezpodstawnie i chyba możemy zgodzić się z Joke w słowach "There is no strength there is no glory, just fashion faggot end of story" określającym modnisiów w ciuchach dla skinów z żurnali dla burżujów. Podobnie jak z Nessun Pentimento przy coverze Tomorrow belongs to me towarzystwo zwarło się w jedna masę, a na scenie wraz z Joke zaśpiewał Kadi z Oblędu. Code utrzymał tempo do końca, niestety mimo próśb nie zagrali czegoś np z repertuaru Pitbullfarm. Jednak nie ma co narzekać Joakim i spółka z pewnością odwiedzi nas za rok z rozszerzonym repertuarem.

Następnie na scenę wrócili chłopaki z LTW i swoim ciężkim brzmieniem zagarnęli do zabawy wykończoną poprzednikami, ale nadal żadną energią publiczność. Repertuar stały, oczywiście pojawiły się nowe kawałki jak Pirat John. Przy hatecorze nie da się bawić inaczej niż kolanami i łokciami temu też poobijana ale raczej zadowolona publiczność prosiła LTW o dokładkę gdy skończyli. Bardzo miłym akcentem wobec organizatorów i całego środowiska nacjonalistycznego było nazwanie przed kawałkiem Hu

Ha Antifa, Falangi i pokrewnych konfidentami współpracującymi z Antifą. Osoby w temacie będą wiedziały o co chodzi.

Koncert zamykał zespół Odwet, który niedawno nagrał nowy materiał i z zaskoczeniem i to pozytywnym stwierdzam, że na koncertach wypadają dobrze. Stare toporne granie ewoluowało w nową formę strawniejsza dla współczesnego odbiorcy, a i muzycy jak widać zrozumieli, że scena się zmieniała. Świetnym zakończeniem gigu był cover Gitsów, Kto powiedział, że Oi! nie żyje. Mi przypomniały się lata młodości, a poza tym to było świetne podsumowanie koncertu, ale też całych obchodów Dnia Niepodległości, na który zresztą wrócił uliczny radykalizm, który wydawało się, że jest równie martwy.

W imieniu organizatorów chciałbym podziękować wszystkim za przybycie oraz zaprosić na kolejna edycje i organizowane przez Szturmowców, Niklot i Autonomicznych Nacjonalistów kolejne wydarzenia. Jak wiadomo nie samym Marszem nacjonalista żyje, ale za rok możecie oczekiwać porządnej dawki tożsamościowej muzy. Setna rocznica to nie rurki z kremem.

Tomasz Kosiński – „Percepcja kraju rodzinnego w narodowo-socjalistycznej Rzeszy – przypadek Martina Heideggera”



Martin Heidegger powszechnie uważany jest za jednego z najważniejszych filozofów XX wieku. Jego główne dzieło stanowi praca *Bycie i czas*. Aktywnie wspierał narodowy socjalizm zwłaszcza w początkach jego istnienia. W artykule nie będę odnosić się do całej filozofii Heideggera poza podstawowymi informacjami, jak i do jego działalności politycznej, gdyż nie jest to potrzebne. Celem tekstu jest przybliżenie poglądu filozofa na zagadnienie małej ojczyzny - *Heimatu*, jako miejsca kształtowania patriotyzmu, tożsamości i swoistego etosu pracy.

Martin Heidegger urodził się w 1889 roku. Odbył studia w zakresie scholastyki we Freiburgu i Marburgu pod opieką Henryka Rickerta. Interesował się również fenomenologią Husserla i poglądami Kierkegaarda.

Heidegger ożenił się z luteranką Elfridą Petri. Wykładał filozofię na uniwersytecie we Freiburgu. Od 1931 roku udzielał oficjalnego wsparcia ruchowi nazistowskiemu. Brał udział w wydarzeniach publicznych, przedstawiał swoje odczyty na wiecach NSDAP. Do partii wstąpił 1 maja 1933 roku. Aktywnie współpracował z nazistami i podległymi im instytucjami. Złożył donosy na m.in. prof. Hermanna Staudingera (laureata Nagrody Nobla w dziedzinie chemii w 1953 roku), jak też swojego byłego studenta i kolegę Eduarda Baumgartena (oskarżał go o fascynację „amerykańskim sposobem myślenia”). W narodowym socjalizmie Heidegger widział ratunek przed dwiema siłami, które zagrażały europejskiej cywilizacji - amerykanizacja i sowietyzacja.

Po II wojnie światowej, w 1946 roku Martin Heidegger przeżył poważne załamanie fizyczne i psychiczne. Został oskarżony o współpracę z systemem nazistowskim. Uważał, że był ofiarą Hitlera, jego zdolności manipulacyjnych. W związku z programem denazyfikacji otrzymał zakaz nauczania. Trwał on do 1951 roku, kiedy Heidegger otrzymał uprawnienia emerytalne. Zmarł w 26 maja 1976 we Fryburgu.

Kluczowym pojęciem w filozofii Heideggera jest termin *dasein* (tu bycie). Według niego cała filozofia skupiała się na szukaniu istoty rzeczy, istoty człowieka itd. Nie skupiała się na fundamencie – byciu. To właśnie problem bycia podjął w swoich rozważaniach Martin Heidegger. Bycie odnosi się przede wszystkim do człowieka i jego egzystencji – istnienia w świecie. Sama egzystencja to odnoszenie się człowieka do innych bytów, a także do samego siebie czyli *dasein*. Człowiek został „wrzucony” w świat, buduje relacje z nim. Może „być” w tym świecie w sposób autentyczny lub potoczny. Może przeżyć życie w sposób pełny, gdy szuka samego siebie, szuka sensu swego istnienia przeżywa *dasein*, bądź poddaje się i żyje nieświadomy, bez celu. Ważne z punktu widzenia filozofii Heideggera jest zastanawianie się, poczucie troski o siebie i o inne byty. Trwoga to również odkrycie, że w otaczającym świecie człowiek nie posiada punktu oparcia, kresem jego istnienia jest śmierć. Odkrycie tego faktu może zmobilizować go do życia autentycznego i wykazania się. *Dasein* okazuje się więc „byciem-ku-śmierci”; odkrycie tego stanu rzeczy może wyzwolić w człowieku chęć walki i przeżycia życia autentycznego lub w przypadku jej braku, pozostania w nieświadomości...

Powyższe zdania są tylko wstępem do trudnej i niesamowicie interesującej filozofii Martina Heideggera. Wart uwagi jest stosunek filozofa do pojęcia *Heimatu*, kraju rodzinnego.

Martin Heidegger przeciwstawił pojęciu miasta - centrum kultury kształtującego (a *de facto* zdaniem filozofa degenerującego) naród, pojęcie prowincji, *Heimatu*. Miejsca magicznego, które jedynie porusza mieszczanina. Miejsca w którym wydaje mu się, że obcuje z „ludem” poprzez np. krótką rozmowę z chłopem. Osoba rozumiejąca prowincję przeżywa ją całym sobą, doświadcza jej mikroklimatu, lokalnych podań i legend. Przesiaduje pośród jej mieszkańców, często nie musi z nimi rozmawiać, gdyż rozumieją się bez słów.

O takim „krajobrazie” pisał Martin Heidegger, nazywając go „okolicą”. Ta życiowa przestrzeń ma tyle wymiarów, ile sensów nadaje jej człowiek podczas celowego działania. Okolica jest wyznaczona przez codzienny „obchód”, którego granice zakreśla to, co podręczne w codziennym życiu. Głównym elementem kształtującym związek danej osoby ze swoim miejscem zamieszkania jest praca. Oczywiście najbardziej z miejscem pochodzenia wiąże praca chłopą. To ona stanowi fundament złączenia z ziemią i zapewnia byt narodowi.

Według Heideggera miasta, jako centra pracy to siedliska biurokracji, karierowiczostwa. Przeciwstawiał im rewolucyjną koncepcję kraju rodzinnego. Miejsca, w którym dzięki samotnej pracy człowiek jest w stanie zrozumieć swoją rolę w świecie. Długie, monotonne odosobnione życie na prowincji zdaniem Heideggera wprowadza w człowieka w stan

samotności, dzięki której jest w stanie dostrzec istotę swej egzystencji. Niezależnie, czy zajmuje się pracą na roli, czy też rozważaniami filozoficznymi. Surowość prowincjonalnego klimatu, kształtuje ludzkiego ducha. Pozwala mu wykrzesać z siebie maksimum swoich możliwości intelektualnych i fizycznych. Stworzyć Niemca przesiąkniętego niemieckim przeznaczeniem, który nie zostanie zniszczony przez mieszczańską kulturę i jej degenerującą moc.

Martin Heidegger przeciwstawił miastu i jego kulturze etos prowincji. Miejsca, w którym człowiek poprzez ciężką pracę kształtuje swoją osobowość. Miejsca, gdzie przepelniony różnymi lokalnymi podaniami rozwija ducha. Zdaniem Heideggera to właśnie prowincja, *Heimat* tworzy „nowego Niemca” i pomaga wypełnić mu *deutsches Schicksal*.

Na podstawie:

M. Heidegger, *Warum bleiben wir in der Provintz?* Der Alemmane nr 1, 7
III 1934r.

Tomasz Kosiński – „Relacja z gali Kampf der Nibelungen 2017”



„Żaden zwycięzca nie wierzy w przypadek” (F. Nietzsche – przyp. T.K.) to motto tegorocznego wydarzenia. Wypełniliśmy to przesłanie. W końcu nigdy nie wierzyliśmy w zbieg okoliczności, ale pracowaliśmy nad doskonałym planowaniem i realizacją.

Czas na refleksję i przegląd ostatnich kilku lat. Od wyśmiewanego „podwórkowego wydarzenia” w ciągu 5 lat zanotowaliśmy wzrost. Ciągłe powiększająca się liczba odwiedzających, stale zwiększany profesjonalizm, sportowe wyniki i bardzo ambitny program charakteryzują Kampf der Nibelungen.

Twierdząc, że chcemy tworzyć kontrkulturę umożliwiającą powstanie przestrzeni dla naszego ukochanego sportu, móc uczyć cnót, manier, szacunku i dyscypliny, dopadł nas pewien niepokój. Także w tym roku, w spokojnym Kirchhunden w Sauerland. W przeciwieństwie do wcześniejszych doniesień medialnych twierdzących, że było to „nielegalne neonazistowskie wydarzenie”, gala, podobnie jak w poprzednich latach została należycie zarejestrowana i nie zgłoszono żadnych zastrzeżeń ze strony władz. W przeciwieństwie do licznych „Fight Nights”, które odbywają się co weekend w Niemczech głównym tematem naszej gali były ideały olimpijskie. Organizacja i przebieg walk były przedmiotem ścisłej kontroli i regulacji niż większość podobnych wydarzeń. Sędziami były osoby posiadające licencje i doświadczenie. Ring wykonano zgodnie ze wszelkimi specyfikacjami, aby nie zagrażał zdrowiu zawodników. Turniej został przeprowadzony prawidłowo, a wszystkie etapy jego organizacji były optymalnie skoordynowane. Policja również nie miała żadnych zastrzeżeń do wydarzenia.

Impreza mogła więc rozpocząć się bez żadnych problemów i wielu widzów z niecierpliwością wysłuchało wstępu. Gdy to się działo, zawodnicy stali jak zwykle w ringu. Przekaz docierał, a publiczność uważnie słuchała powitania.

Po gongu przedstawiciel naszego zespołu przemówił do widzów i wyjaśnił, dlaczego Kampf der Nibelungen jest już niezbędne w Niemczech. W swoim przemówieniu odpowiedział, że gale z roku na rok stają się coraz bardziej profesjonalne i że występujemy naprzeciw obecnemu duchowi czasu. Czasy się zmieniły, nie chodzi już o muzykę i pijaństwo, niemiecka młodzież budzi się. Chodzi na siłownie i do klubów sportów walki, aby być gotowym. Czasy nie stają się łatwiejsze, ale trudniejsze i gorsze. Kilkukrotnie pojawiły się oklaski, a aprobatą publiczności potwierdza właściwy kierunek naszych działań.

Potem nastąpiła pierwsza walka tego wieczoru i publiczność natychmiast uległa emocjom. Nie chcemy i nie możemy walczyć za wszystkich, jesteśmy dumni z każdego, kto odważył się wejść na ring. Miło było zobaczyć, że wielu zawodników jest z nami od kilku lat. Niektórzy z nich wzięli udział w pierwszej gali i od tamtego czasu obserwujemy ich progres. W tym roku ufundowaliśmy kilka nagród, które były bardzo interesujące, każdy walczył najlepiej, jak mógł. Ponownie odbyła się bardzo dobra walka kobiet. W przeciwieństwie do poprzedniej gali, tym razem była to walka w formule K1 między Niemką a Francuzką. Zwyciężyła zawodniczka z Francji po 3 rundach, choć należy bardzo pochwalić obie kobiety.

Był także udany występ naszych przyjaciół z White Rex. W kominiarkach i maskach, w towarzystwie rosyjskiego rapu zespół wbiegł na ring.

Publiczność była zachwycona, a walka z zawodnikiem z Bułgarii zakończyła się zwycięstwem reprezentanta Rosji.

Powołaliśmy również własną grupę. „Nibelungen Kampfgemeinschaft” będzie częściej widywana na galach w przyszłości. Mamy kilku zawodników, których będziemy wspierać oraz towarzyszyć na kolejnych galach. Mamy nadzieję, że ta droga będzie dla nas nowym krokiem we właściwym kierunku.

Po prawie 20 walkach piąta gala Kampf der Nibelungen dobiegła końca. Mocno wierzymy, że znów zmotywowaliśmy wielu ludzi. Pomimo kontroli przy wyjeździe z miasta, zgodnie z raportami policji, nie wykryto żadnych naruszeń. Naprawdę niedorzeczne jest, kiedy media, nawet po gali komentowały to wydarzenie. Mimo tego, że wszystko skończyło się spokojnie.

Wiemy, że zawsze są pozytywne i negatywne strony takich wydarzeń, a my oczywiście będziemy pracować i poprawiać nasze błędy w odniesieniu do przyszłości. Niemniej jednak możemy z dumą twierdzić, że gościliśmy największe krajowe wydarzenie sztuk walki w Europie. Nasza odwaga wzrosła i cieszymy się, że mamy silnych przyjaciół, którzy stoją po naszej stronie.

Pozdrowienia i podziękowania należą się naszemu zespołowi, który dał z siebie wszystko i oczywiście naszym braciom z Wardon, Wandervogel i Black Legion, White Rexowi i PRIDE France, razem osiągnęliśmy wiele. Z niecierpliwością oczekujemy następnych 5 lat. *Sport frei* (charakterystyczne niemieckie, sportowe pozdrowienie popularne w czasach NRD – przyp. T.K.)!

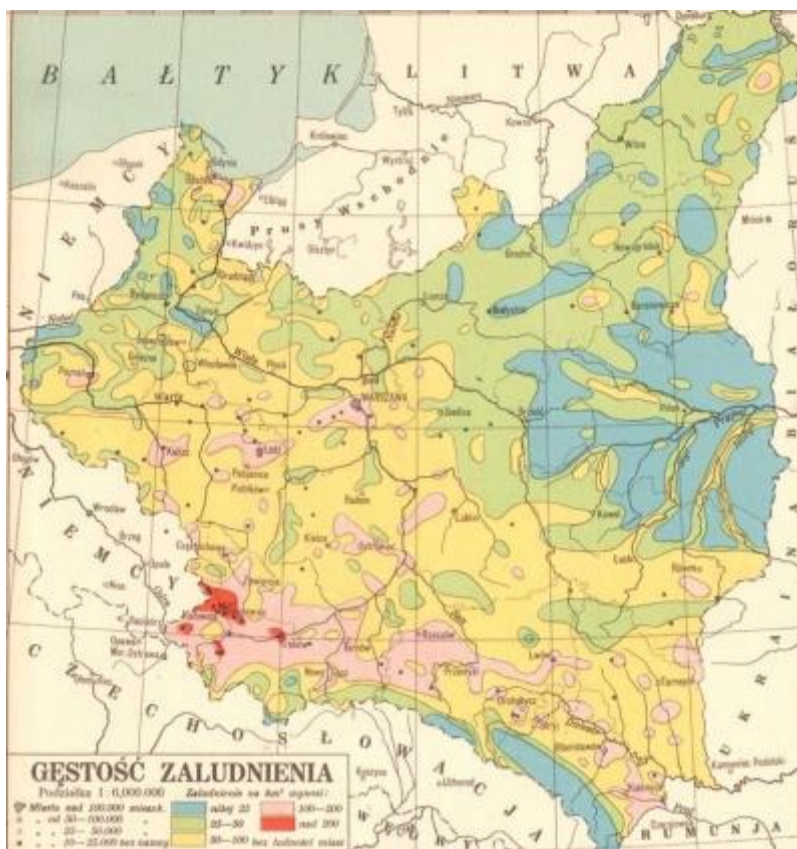
Kampf der Nibelungen

Tłumaczenie Tomasz Kosiński

Zdjęcia z gali:

<https://www.facebook.com/KDN2017/posts/501687633527656>

Patryk Płokita – O historii Polskiego Dnia Niepodległości i o tym, jak Biała Podlaska odzyskała wolność po pierwszej wojnie światowej



Odzyskanie niepodległości przez Polskę po pierwszej wojnie światowej było procesem etapowym. 11-tego listopada 1918 r. to ustalona data „umowna”. W polskiej świadomości narodowej i historycznej przeistoczyła się w kult i święto narodowe. Co dokładnie działo się 11-tego listopada 1918 r.? Warto we wstępie przypomnieć podstawowe dwa fakty historyczne.

Po pierwsze, tego dnia podpisano rozejm pomiędzy Niemcami, a Francją w jednym z wagonów kolejowych w miejscowości Compiègne. Zmęczona gospodarczo i ekonomicznie II Rzesza ustąpiła państwom Ententy. To

zdarzenie w dziejach uznaje się w historii za zakończenie działań zbrojnych w pierwszej wojnie światowej.

Po drugie data ta związana jest z postacią Józefa Piłsudskiego i faktem przekazania mu władzy wojskowej przez Radę Regencyjną. Niemcy wypuścili go z twierdzy w Magdeburgu i wysłali specjalnym pociągiem do Warszawy. Przybył on 10-tego listopada 1918 r. do stolicy. Na dworcu witał go książę Zdzisław Lubomirski. Był on przedstawicielem Rady Regencyjnej. Pełniła ona tymczasową funkcję polskiej władzy na terenach Królestwa Polskiego. Jeszcze 10-tego listopada 1918 r. doszło do spotkania między J. Piłsudskim, a niemiecką Centralą Żołnierską. Doszło do porozumienia. W nocy rozbrojono warszawski 30-tysięczny garnizon zaborcy. W przeciągu następnych 7-dni ewakuowano około 55 tyś. niemieckich żołnierzy. Następnego dnia, 11-tego listopada 1918 r., Rada Regencyjna powierzyła władzę wojskową i naczelne dowództwo nad Polską Siłą Zbrojną J. Piłsudskiemu. 14 listopada 1918 r. przekazała mu władzę cywilną i ustanowiła urząd Naczelnika Państwa. 16-tego listopada 1918 r. J. Piłsudski wysłał telegram do państw Ententy, że powstała niepodległa Polska.

Jak wyglądał proces scalania przyszłego państwa polskiego? Tak jak napisałem we wstępie był to proces ewolucyjny i etapowy. Na przełomie października i listopada 1918 r. nastąpiło wyzwalenie i powstawanie tzw.

„lokalnych polskich ośrodków władzy”. Państwa centralne przegrywały w tym czasie pierwszą wojnę światową. Wykorzystano to w działaniach na rzecz niepodległego państwa polskiego.

Pierwszy z nich to początkowo zależne od państw centralnych Królestwo Polskie powstałe na bazie aktu 5-listopada. (Akt ten wydano 5-tego listopada 1916 r.) Obejmowało je tereny dawnej, „centralnej” „kongresówki”. Owe królestwo funkcjonowało od 1917 r. Na czele tego tworu stała Rada Regencyjna. Mało się piszę i mówi o tym tworze w dążeniu do niepodległości. Niektórzy badacze uznają Radę Regencyjną za twór typowo kolaborujący z państwami centralnymi. Nie jest to do końca prawdą. Najczęściej „słysza się” jej rolę w dążeniu do niepodległości. Warto w tym miejscu opisać w sposób obiektywny ścieżkę polityczną Rady Regencyjnej z „kolaboracji” do „niepodległości”. Wpływ na zmianę polityki Rady Regencyjnej miał wypracowany sojusz pomiędzy państwami centralnymi, a powstającą Ukraińską Republiką Ludową. (URL). Chodzi o tzw. „Pierwszy Traktat Brzeski” oddający ziemie rdzennie polskie Ukraińcom. (O tym dokładniej w dalszej części tekstu). Uznać trzeba, że Rada Regencyjna zaczęła działać na rzecz niepodległego państwa polskiego od 13-tego lutego 1918 r. Wydała ona wtedy odezwę pt.: „Orędzie do narodu polskiego z 13 lutego 1918 r.” W tym krótkim tekście opowiedziała się za tym, że porzuca politykę państw centralnych współpracy z Ukraińcami w kwestii oddania ziem polskich URL, a swoją politykę będzie

opierać na „woli narodu polskiego”. Ponadto 7-go października 1918 r. Rada Regencyjna zapowiedziała przyszłą niepodległość polski powołując się na tzw. „14-ście punktów Willsona”. Po oddaniu władzy J. Piłsudskiemu i widząc nastroje republikańskie w Polsce, nie widziała dalszego sensu działalności. Rada Regencyjna ostatecznie rozwiązała się 14-stego listopada 1918 r.

Do innych ośrodków władzy, które najwcześniej powstały na terenie polski zaliczyć trzeba tzw. „Radę Narodową Księstwa Cieszyńskiego”. Powstała w Cieszynie i powołano ją 19-stego października 1918 r. Na jej czele stał ksiądz Józef Londzin. Kolejny ośrodek władzy powołano w Krakowie, dnia 28-ego października 1918 r. Była nim tzw.: „Polska Komisja Likwidacyjna”. Dwa dni później przejmuje całkowicie władzę w Galicji. Jej liderem był Wincenty Witos.

Niektóre miasta odzyskały niepodległość samoczynnie. Przykładem jest Radom, który utworzył tzw. „Republikę Radomską”. Owe miasto uzyskało wolność dnia 2-go listopada 1918 r. Dzień wcześniej rozbrojono wojska austriackie. Ustanowił się tzw. „Komitet Pięciu”, pełniący władzę nad wyżej wymienioną republiką. Składał się on z ludzi powiązanych z lewicą niepodległościową oraz Polską Partią Socjalistyczną. (PPS). Na jego czele stał lekarz dr Stanisław Kelles-Krauz. Republika Radomska funkcjonowała około tygodnia czasu. Ostatecznie podporządkowała się 8-go listopada

1918 r., kolejnemu ośrodkowi lokalnej władzy, który powstał na wschodnim terenie Królestwa Polskiego. Samozwańczy „Rząd Ludowy” był dokładnie w pełni nazwy „Tymczasowym Rządem Republiki Polskiej”. Na jego czele stał Ignacy Daszyński. Główny ośrodek znajdował się w Lublinie. (Z racji tego w historii ten ośrodek władzy funkcjonuje też pod nazwą: „Rząd Lubelski”). Formacja ta przeciwstawiała się Radzie Regencyjnej. Uważała ten twór za kolaboranta. „Rząd Ludowy” istniał od 7-ego listopada 1918 r. do 11-stego listopada 1918 r. Podporządkował się on bezpośrednio J. Piłsudskiemu.

Inne tereny jak Wielkopolska musiały się bić o swoją przynależność do Polski, z bronią w ręku, o wiele później. Doszło do Powstania Wielkopolskiego, które Polacy wygrali. (27.12.1918 r. – 16.02.1919 r.). Podobnie ma się w przypadku wygranego Powstania Sejneńskiego. (23–28.08.1919 r.). O swoją wolność bił się Śląsk, gdzie powstań było 3. (I Powstanie Śląskie: 16.08. – 24.08.1919 r. ; II Powstanie Śląskie: 19/20.08. – 25.08.1920 r. ; III Powstanie Śląskie: 2/3.05 – 05.07.1921 r.) (Odwołuje tutaj do mojego tekstu w ramach Szturmu pt.: „Dosyć klęsk – czas na zwycięstwa i fenomeny. O odrodzeniu Polski po I wojnie światowej”, gdzie szerzej opisuje tematykę m.in. walki o granicę II RP.) Uważam, że najbardziej zapomnianym epizodem w historii jest powiat bielski z miastem Białą Podlaską. Na dobrą sprawę miasto to odzyskało niepodległość 31 grudnia 1918 r. Jak do tego doszło? Z kim podjęto walki?

Trzeba cofnąć się do roku 1917, kiedy to Niemcy zaczęli tworzyć szkoły ukraińskie na omawianych terenach. Sprowadzano ukraińskich nauczycieli. Próbowano ukrainizować polskie dzieci, które stanowiły większość na tych terenach. Jedną ze skutecznych metod „przekupstwa” było dawanie jedzenia, ponieważ w tamtym czasie panował głód w powiecie bielskim. Co było celem niemieckiej polityki na tych terenach? Przede wszystkim budowanie przychylnego zaplecza gospodarczego w oparciu o zapasy żywniowe Kijowa i URL. Polityka zaborców często miała zły wpływ na relacje polsko-ukraińskie. Przykładem jest wyżej wymieniona próba ukrainizacji terenów powiatu bielskiego.

9 lutego 1918 r. Niemcy podpisali traktat pokojowy z URL w Brześciu nad Bugiem. W historii określa się ten dokument jako „Pierwszy Traktat Brzeski”. (Tzw. „Drugi Traktat Brzeski” Niemcy podpisali z bolszewikami około miesiąca później). Na mocy tego traktatu Małopolska Wschodnia, Wołyń, Ziemia Chełmska i Polesie miały zostać przyłączone do URL. Polacy poczuli się zagrożeni, więc Rada Regencyjna zachęcała ich do wystąpień w miastach. 3 maja 1918 r. doszło do ogólnopolskiej manifestacji w większości miast na terenie Królestwa Polskiego. Wystąpienia te, potępiały Traktat Brzeski z URL i obraną politykę państw centralnych. Taki pochód odbył się też w Białej Podlaskiej.

Wydaje się, że owe pochody nie miały wpływu na rozwój sytuacji w Białej Podlaskiej. W ostateczności pozbyto się prób ukrainizacji na terenach powiatu bielskiego, ale nie z powodu sprzeciwu polskich mas w Królestwie Polskim w postaci manifestacji z dnia 3-go maja. Ukraińscy nauczyciele i wojskowi ewakuowali się z tych terenów z bardziej pragmatycznego powodu. Musieli pomóc macierzy i podjąć walkę, ponieważ w Kijowie pojawili się już bolszewicy.

Gdy Warszawa jako stolica polski odzyskała niepodległość dnia 11-ego listopada 1918 r., to w Białej Podlaskiej nadal stacjonowali Niemcy. Nie chcieli oni oddać władzy Polakom. Te tereny należały do tzw. „Ober-Ostu”. Był to „klin” pasma ziemi zajmujący dawne terytorium zachodniego Imperium Rosyjskiego. (Centrum i wschód imperiów carów „trawiła” już rewolucja bolszewicka).

Wytypować można dwa powody zachowania Niemców z Ober-Ostu wobec Polaków z powiatu bielskiego. Po pierwsze mentalność żołnierzy. Przybyli tutaj pruscy „huzarzy śmierci”, z trupimi czaszkami na czapkach, fanatycznie oddani i lojalni wobec cesarza Wilhelma II. (Mieli oni podobno wejść do Białej Podlaskiej z okrzykiem: „Niech żyje cesarz Wilhelm II”). Dla przykładu wprowadzili oni godzinę policyjną do 22 w mieście, a za jej nieprzestrzeganie groziło więzienie. Pobliskie wsie i dwory terroryzowali.

Ponadto zdegenerowane koszary w Białej Podlaskiej, gdzie zawiązywały się niemieckie rady żołnierskie, zostały spacyfikowane przez wspomnianą pruską formację. Oprócz tego nie udała się akcja rozbijająca zaborców z ramienia Polskiej Organizacji Wojskowej (POW). Przykładem pacyfikacja POW-iaków z Międzyrzecza Podlaskiego, z dnia 16-ego listopada 1918 r. Około 6 rano karna ekspedycja huzarów śmierci otoczyła tamtejszą siedzibę POW. (Był to dokładnie pałac hrabiego z Potockich). Otoczeni POW-iacy zostali ostrzelani przez niemieckie karabiny maszynowe. Polacy stawiali zaciekle opór. Niestety, budynek zaczął płonąć przez wybuchy granatów rzuconych przez prusaków. Pożarł zmusił Polaków do poddania się. Pomimo wywieszanej białej flagi wróg nie przerywał ostrzału. Zabito wszystkich wychodzących z podniesionymi do góry rękami członków POW.

Drugim powodem były zapisy z Compiegne z 11 listopada 1918 r. Według tego dokumentu rdzenne tereny II Rzeszy miały być oficjalnie rozbrojone. Według rozejmu z Compiegne kwestie „zdobycznych terenów” miały być „dogadane” w niedalekiej przyszłości z państwami Ententy. Francuzi w ten sposób perfekcyjnie zabezpieczyli się politycznie. Stworzyli w ten sposób bufor przeciwko nadciągającym bolszewikom. Dzięki temu niemiecki żołnierz z Ober-Ostu mógł zachować broń. Niemieccy żołnierze wykorzystali zapisy z Compiegne i chwycili za broń. Spróbujmy postawić się w ich sytuacji, aby w pełni zrozumieć ich położenie. Nie mieli

możliwości powrotu do domu. Od zachodu Ober-Ost graniczył z powstającym państwem polskim, a z prawej strony maszerowali już bolszewicy. Walczyli z nimi już w Kijowie Ukraińcy. Doszło do rozmów dyplomatycznych między II RP, a niemieckimi wojskowymi z Ober-Ost. Dzięki tej dyplomatycznej „zagrywce” udało się „wmontować” polskie wojsko z administracją w Białej-Podlaskiej. Miało to miejsce 31-ego grudnia 1918 r. Z tego powodu, przez pewien okres w mieście istniała „dwu-władza”. Z jednej strony rządziła polska administracja, a z drugiej strony niemieckie koszary. W ostatecznym rozrachunku Niemcy stacjonujący w Białej-Podlaskiej przenieśli się do głównej twierdzy Ober-Ostu w Brześciu nad Bugiem.

Wojsko, które przybyło do Białej Podlaskiej to 34-ty Pułk Piechoty (34-ty P.P.), wcześniej nazywany 4-tym Pułkiem Piechoty (4-ty P.P.). Była to nowotworzona polska formacja. Żołnierzy zakwaterowano w dawnych carskich koszarach przy ulicy Warszawskiej. Ekwipunek posiadali oni z po-niemieckiej twierdzy Dęblin. Umundurowanie było po-niemieckie i jednolite. Żołnierze 34-tego P.P. uzbrojeni byli m.in. w austriackie i włoskie karabiny z magazynów dęblińskich. Między 7 a 14 stycznia 1919 r. na mocy poleceń Dowództwa Okręgu Generalnego Lublin uzupełniono w całości skład liczebny 34-tego P.P. (Dokładnie doszły dwa bataliony). Pierwszy chrzest bojowy przeszedł 5 lutego 1919 r. pod wsią Kobylany. Była

to jedyna bitwa między polskim, a niemieckim wojskiem na terenie powiatu bielskiego, po pierwszej wojnie światowej.

Jak doszło do potyczki? Dowództwo tzw. Grupy Operacyjnej „Podlasie”, w powiecie bielskim, z generałem Antonim Lisowskim na czele, dostało informacje, że te tereny Niemcy chcą oddać Ukraińcom wraz z twierdzą Brześć. Z racji tego stworzono plan, aby wykonać atak zaczepny w celu uprzedzenia Niemców. Zrobiono rozpoznanie. Zwiadowcy wyliczyli siłę wroga w liczbie jednej kompanii niemieckiej we wsi Kobylany. W nocy z 4-tego na 5-tego lutego, 1-sza i 3-cia kompania 34 P.P., pod dowództwem por. Jana Sokołowskiego, wyruszyła ze wsi Dobrynka do miejsca docelowego.

O świcie, po krótkiej walce, wieś Kobylany została zdobyta przez polskie siły zbrojne. Jednakże był to chwilowy triumf. Niemcy szykowali zasadzkę. W trakcie marszu na pobliski dwór doszło do ataku na 34-ty P.P. Żołnierze znaleźli się w trudnym położeniu na otwartym terenie i w niesprzyjających warunkach atmosferycznych. Oprócz tego dostali się oni pod krzyżowy ogień niemieckich ciężkich karabinów maszynowych (ckm). Ustawiono je w pobliskich po-rosyjskich fortach. Ponadto polakom zamarzyły ckm-y. Z tego powodu nie mogli odpowiedzieć ogniem w stronę przeciwnika. Bitwa pod dworem trwała około godziny czasu. Polskie kompanie poniosły duże straty. Dowódca por. J. Sokołowski zauważył nadciągające posiłki wroga.

Zmusiło go to do odwrotu. Kompanie 34-go P.P. wycofały się do wsi Dobrynka.

Patrząc obiektywnie sama operacja wojskowa nie miała większego znaczenia. Miała ona na celu tylko i wyłącznie odciągnąć siły niemieckie. Jednakże, wpłynęła ona na zmianę decyzji dowództwa niemieckiego z Brześcia. Widząc wysokie morale polskiego żołnierza najprawdopodobniej obawiali się przyjscia większych polskich sił i „zmiżdzenia” twierdzy Brześć. Z racji tego doszło do pertraktacji niemieckiego dowództwo Ober-Ostu z gen. Lisowskim. W ten o to sposób Brześć znalazł się w rękach Polaków, a nie Ukraińców. Ze wschodu kilka dni później, 14 lutego 1919 r. wybuchła niewypowiedziana przez nikogo wojna polsko-bolszewicka, ale to już zupełnie inny temat na rozważania.

Jak widać odzyskiwanie niepodległości nie było procesem jednotorowym. Biała Podlaska uzyskała niepodległość w ramach państwa polskiego dopiero 31-ego grudnia 1918 r. Walczono na tych terenach z niemieckim zaborcą, który „zagnieździł się” w wyniku działań z pierwszej wojny światowej w formie tzw. „Ober-Ostu”. Wspomniany 34-ty P.P. dostał w przyszłości przydomek „bielski”. Żołnierze, którzy stracili życie w bitwie pod Kobylanami zostali pochowani na cmentarzu parafialnym w Białej Podlaskiej.

Patryk Płokita

Bibliografia:

Górny B., „Monografia Powiatu Bialskiego Województwa Lubelskiego”, wyd. 1939 r.;

Mierzwiński H., „Biała Podlaska w latach 1918-1939”, Biała Podlaska, wyd. 2010 r.;

„Orędzie do narodu polskiego z 13 lutego 1918 roku. (Kumaniecki – Odbudowa str. 112)”, [w:]

<[http://kielakowie.pl/mediawiki/index.php?title=58_-](http://kielakowie.pl/mediawiki/index.php?title=58_-_Polska_w_latach_ruchu_niepodleg%C5%82o%C5%9Bciowego_1904-1918#Protest_Rady_Regencyjnej_przeciw_pokojowi_brzeskiemu.)

[_Polska_w_latach_ruchu_niepodleg%C5%82o%C5%9Bciowego_1904-1918#Protest_Rady_Regencyjnej_przeciw_pokojowi_brzeskiemu.>](http://kielakowie.pl/mediawiki/index.php?title=58_-_Polska_w_latach_ruchu_niepodleg%C5%82o%C5%9Bciowego_1904-1918#Protest_Rady_Regencyjnej_przeciw_pokojowi_brzeskiemu.)

,(dostęp 16.11.2017 r.);

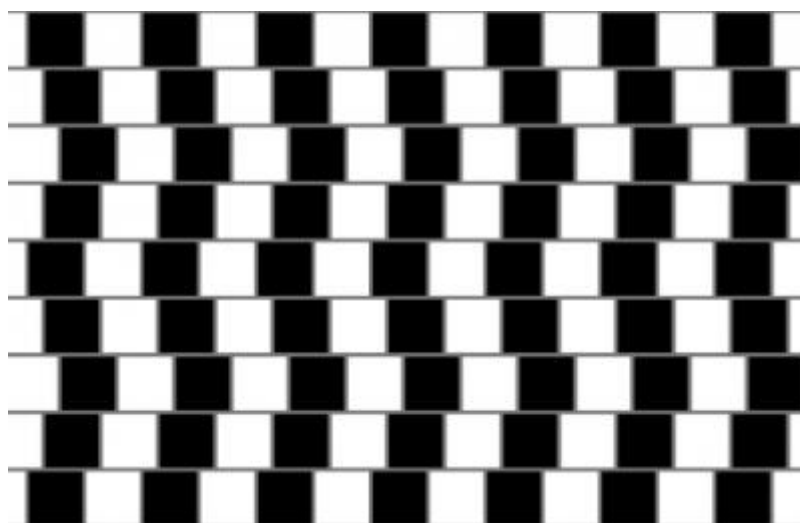
Piotrowska K, „Republika Radomska”, „Gość Niedzielny”, „Gość Radomski” nr 43/2013, [w:] <<http://gosc.pl/doc/1776201.Republika-Radomska>> ,(dostęp 26.11.2017r.);

Płokita P., „Dość klęsk – czas na zwycięstwa i fenomeny. O odrodzeniu Polski po I wojnie światowej”, wyd. 25.10.2016 r., „Szturm” nr. 24/2016, [w:] <<http://szturm.com.pl/index.php/miesiecznik/item/451-patryk->

plokita-dosyc-klesk-czas-na-zwyciestwa-i-fenomeny-o-odrodzeniu-
polski-po-i-wojnie-swiatowej> , (dostęp 26.11.2017 r.).

Wroczyński J., „Zarys Historii Wojennej Pułków Polskich 1918-1920. 34
Pułk Piechoty”, wyd. 1928 r.

Bogusław Wagner – „Złudzenie władzy i wykastrowany nacjonalizm”



Marsz Niepodległości jak zwykle frekwencyjnie przebił niemal każdą imprezę masową jak ma miejsce w Polsce. Niezliczone tłumy Polaków oraz gości przybyłych z różnych krajów Europy czy świata przemierzyły Warszawę, by jak zwykle uczcić Narodowe Święto Niepodległości. Były flagi, banery, race i spokój. Po marszu wiele środowisk odtrąbiło niewątpliwy sukces. Pozostaje pytanie co należy uważać za sukces.

Czy sukcesem będzie fakt, że tyle tysięcy ludzi maszerowało w Warszawie w marszu zorganizowanym przez środowiska narodowe? Jeśli przyjmiemy to za miarę sukcesu, to tak, jest to sukces i to bardzo duży sukces. Czy jeśli przyjmiemy za miarę sukcesu wpływ marszu na pojawienie się szerokiego spektrum imprez o podłożu patriotycznym związanym z dniem 11 listopada, to również możemy marsz uznać za sukces. Czy jeśli za miarę sukcesu weźmiemy wpływ marszu na rozkwit postaw patriotycznych, tej

swoistej mody na patriotyzm, wśród całego pokolenia Polaków to również jest to niewątpliwy sukces. To wszystko, i pewnie jeszcze kilka innych rzeczy z związanych z marszem, to sukces.

Jednak ten sukces ma pewien mankament. Nie przełożył się on w żadnej mierze we wzrost poparcia wśród zwykłych Polaków dla organizacji nacjonalistycznych. Sami nacjonaści uczestniczący w marszu od wielu lat nie potrafią zorganizować się w jakieś ciało polityczne mające realne szanse na istnienie na scenie politycznej. W porównaniu do, chociażby, partii Razem wygląda to blado, a przecież Razem nie organizuje co roku największej manifestacji patriotyczno narodowej w Europie, a istnieje najczęściej w internecie lub w małych salkach gdzie organizują swoje spotkania. Dlaczego Marsz nie przełożył się na zwięźnienia dla samych nacjonalistów, a sam nacjonaści nie potrafili przez tyle lat wykorzystać tego fenomenu było już roztrąsane w setkach artykułów na łamach prasy nacjonalistycznej i nie tylko. Oczywiście czegoś takiego jak Ruch Narodowy nie można brać pod uwagę gdyż właśnie RN pokazał jak można wszystko zepsuć.

Pewnie na fali marszu kilku „narodowcom” udało się dostać do Sejmu startując z list Kukiz15, ale już dziś widać, że projekt Kukiz15 zaczyna się sypać, a narodowo wzniesieni posłowie zaczynają spoglądać chciwym wzrokiem w stronę partii rządzącej. Były już poseł tej formacji stwierdził w

jednym z wywiadów, że był zmuszony głosować wbrew sobie. Tak, tak. Zmuszano pana posła. Dziś już pan zmuszony opowiada łzawe historyjki o tym, że chciał dobrze, ale nie wyszło. Jednak już będzie wspierał, a za jakiś czas nie wyklucza akcesu do obozu rządzącego. Było już kilku takich co zaczęli jako narodowcy, a skończyli jako przystawki lub pajace na gumkach w różnych obrzydliwych dla polskiego nacjonalisty formacjach.

Wielu ludziom wydaje się, że wystarczy wejść kilku narodowcom do Sejm i władza niemal sama wpadnie do rąk. Nic bardziej mylnego. Sejm co prawda jest ciałem ustawodawczym, jednak prawdziwa władza jest w zupełnie innym miejscu. Miejscem, które ma realny wpływ na życie społeczeństwa jest administracja publiczna, to wszelkie urzędy – od urzędów miejskich, po małe urzędy w najmniejszej gminie. Tam powinni pracować nacjonaści, by jak już przejmemy władzę, mieć przygotowanie na praktyczne sprawowanie władzy, wiedzieć jak to działa by zamiast chaosu był porządek. Również trzeci sektor to miejsce wręcz wymarzone do działalności nacjonalistycznej. To właśnie poprzez działalność społeczną narodowcy powinni być rozpoznawalni w środowisku w którym żyją i którego chcą być rzecznikami. Tak samo media – publiczne, prywatne, internetowe, zależne czy niezależne. To właśnie media kształtują świadomość społeczeństwa. Nie trzeba być wielkim redaktorem, a wystarczy, by w redakcji pewien procent pracowników stanowiły osoby o

określonych poglądach, a już polityka redakcyjna może być w pewien sposób kierowana na odpowiednie tematy. Tak to działa.

Czas więc porzucić mrzonki swoich posłów czy senatorach i zacząć działać tam, gdzie naprawdę są możliwości wpływu na otoczenie. Możliwości oraz nabycie doświadczenia w działaniu na rzecz. Inaczej pozostanie leżanka w TVP Info, „oranie lewactwa” i opowieści o zmuszaniu do pewnych czynności mając innych złudzeniami, że ma się jakikolwiek wpływ na sprawowanie władzy w Polsce. Po sytuacji jaka miała miejsce po Marszu Niepodległości chyba już nikt nie ma złudzeń co do tego, że z narodowym radykalizmem środowisko organizatorów ma niewiele wspólnego, a jedyną czynnością jaką są w stanie z siebie wykrzesać są kajania się przed prawicą. Więc z pewnością nie można liczyć na to, że tacy ludzie są zdolni do kierowania narodem w taki sposób, by naturalne prawa tego narodu były przestrzegane.

Prawdziwy narodowy radykalizm to nie nazwa, a działania, to nie oświadczenie i odcinanie się, by za wszelką cenę utrzymać status quo licząc na ochłapy ze stołu demoliberalnej władzy. Narodowy radykalizm to nacjonalizm czynu o czym chyba zapomnieli ci u których radykalizm kończy się tylko na deklaracji.

Na koniec warto zadać pytanie o to, jak nazywa się wykastrowany nacjonalista? Prawicowiec. Dziwna zawiść, popadająca nieraz w

paranoiczną nienawiść do Szturmu i Szturmowców może mieć podłoże w realnej ocenie sytuacji przez środowiska, które zmarnowały swoje 5 minut jakie dał im los, np. duże obchody rocznicowe w Białymstoku czy cykliczny Marsz Niepodległości, które zostały niewykorzystane z przyczyn o których można jedynie się domyślać. Młode zaś środowisko Szturmowców zanim jeszcze na dobre okrzepło, zdążyło już zorganizować kilka międzynarodowych konferencji, zorganizować Czarny Blok z udziałem kilkuset nacjonalistów, często aktywnie uczestniczyć w wydarzeniach organizowanych przez inne grupy lub być współorganizatorem takich wydarzeń. To musiało zabość różnych wozów i wodzyków mających kadry, które jedyne co potrafią z siebie wykrzesać to sprzeciw wobec islamskiej imigracji lub walka z mityczną komuną. Czas więc porzucić mokre sny o parlamencie, bo kastratów nikt nie wybierze i wziąć się do prawdziwej pracy na rzecz Narodu.

Bogusław Wagner

Deklaracja ideowa Szturmowców



Nacjonalizm Szturmowy to idea nacjonalistyczna – droga walki o rozwój i dobrobyt polskiego Narodu, a także o cywilizacyjną i kulturową rekonkwistę naszego kraju oraz kontynentu.

Świadomi historii i tradycji, z podniesioną głową patrzymy w przyszłość, gdyż to w niej kryje się droga do przywrócenia wielkości Narodowi polskiemu. Czując, że stoją za nami szeregi naszych przodków, wiemy że nie ma innej drogi niż walka i ostateczne zwycięstwo. Ponad tysiącletnia historia Polski i Polaków to coś, czego nie możemy się wyrzec ani uznać za niebyłe. Jesteśmy bowiem dumnymi synami i córkami swej krwi i ziemi.

Biorąc na siebie odpowiedzialność za walkę w obronie Narodu oraz o jego odnowę, prezentujemy naszą Deklarację Ideową.

— — —

NARÓD

Za najwyższą wartość ziemską uznajemy polski Naród, a za cel jego dobro. Naród traktujemy nie tylko jako obecną rzeczywistość, ale przede wszystkim jako metafizyczną i ponadpokoleniową wspólnotę tych, którzy byli, są oraz będą – nierozzerwalną jedność martwych, żywych i jeszcze nienarodzonych. Jednocześnie stanowi on wspólnotę naturalną, będąc żywym, duchowym i biologicznym organizmem. Wszystkie Polki i Polaków łączy typ etniczny, ojczysta ziemia, a także język, kultura i mentalność. Dopiero po zespoleniu w metafizyczną całość, elementy te tworzą Naród i wspólnotę narodową.

RODZINA

Zdrową, tradycyjną rodzinę uważamy za fundament Narodu oraz za podstawę prawidłowo funkcjonującej gospodarki państwa. Dla Nacjonalizmu Szturmowego absolutnym priorytetem jest powstrzymanie kryzysu demograficznego, prowadzącego do biologicznego wyniszczenia Narodu. W obliczu powolnego, lecz nieustającego wymierania Narodów europejskich, a także konieczności ciągłej walki o przetrwanie w czasach

inwazji ludów całkowicie obcych nam etnicznie i kulturowo, państwo powinno wspierać polskie rodziny, a w szczególności rodziny wielodzietne.

Rodzina stanowi obecnie ostatni bastion Europy. Pielęgnując więź z przodkami, pozostaje ostoją międzypokoleniowej pamięci, której zanik jest jednym z najtragiczniejszych następstw zgubnego wpływu liberalizmu i marksizmu kulturowego na Naród.

HISTORIA

Historia przekazuje nam nie tylko dumę i ponadpokoleniowe wartości – uczy nas także o błędach popełnionych w przeszłości, których nie wolno nam powtórzyć. Dlatego za wartościową uznajemy jej całość i przyjmujemy naszą historię ze wszystkimi wzlotami i upadkami, nie odrzucając żadnej jej części, gdyż ze wszystkich możemy czerpać wiele doświadczenia i nauki na przyszłość. Naród to w ujęciu historycznym wynik całości dziejów, jakie za Nim stoją, dlatego zarówno dzieje przed, jak i po chrzcie Polski stanowią dla Nacjonalizmu Szturmowego elementy ideologicznie wartościowe.

CYWILIZACJA EUROPEJSKA

Nie ograniczamy się do wąskiego pojmowania polskiego Narodu wyłącznie w granicach państwa – obecnych czy historycznych. Polski Naród stanowi integralną część kulturowego i historycznego dziedzictwa Cywilizacji Europejskiej, będącej wspólnotą zarówno duchową, jak i etniczną. Tylko w

taki sposób go traktując, możemy w pełni zrozumieć sens naszej walki oraz najlepiej zadbać o jego należyty rozkwit. Nie ma Polski bez Europy, a Europa nie może istnieć bez Polski. Oczywistością jest więc, że musimy brać aktywny udział w walce w jej obronie i wykazać pełną solidarność z innymi Narodami Europy. Etniczna i duchowa tożsamość to wartości, o które walczymy, i których zamierzamy bronić.

DEMOLIBERALIZM I MARKSIZM KULTUROWY

Nasz Naród, podobnie jak inne Narody Europy, ma dziś dwóch podstawowych wrogów ideologicznych: marksizm kulturowy oraz liberalizm. Idee te odrzucamy jako służące interesom wąskiej grupy ludzi, kosztem zniewolenia i upodlenia przeważającej większości naszych rodaków. Walka z obiema tymi truciznami to jedno z najważniejszych wyzwań, aby przyszłe pokolenia mogły żyć w świecie oczyszczonym z ich duchowego i moralnego nowotworu.

EUROPA I MIĘDZYMORZE

Obecna sytuacja Europy zmusza nas do odważnego sformułowania stanowiska wobec innych Narodów. Wrogowie Cywilizacji Europejskiej działają ponadnarodowo, uderzając w każdą z nacji Europy. W tej sytuacji jedynym wyjściem jest wspólny front nacjonalistycznych sił wszystkich krajów naszego kontynentu przeciwko demoliberalizmowi

parlamentarnemu, stanowiącemu śmiertelne zagrożenie dla naszej cywilizacji. Mając świadomość tragicznych skutków polityki multikulturalizmu, relatywizmu i kulturowego marksizmu, postulujemy walkę o przywrócenie wielkości Europie. Odrzucamy szowinizm, a także niepotrzebne antagonizmy między Europejczykami. Historia, jakkolwiek bardzo ważna i stanowiąca jeden z fundamentów naszej tożsamości, nie może przesłaniać teraźniejszości ani stanowić przeszkody w zjednoczeniu sił ponad narodami, gdy istnienie naszej cywilizacji i tożsamości są zagrożone. Jesteśmy głęboko przekonani, że jako Naród dojrzały, z ponad tysiącletnią historią, potrafimy oddzielić antagonizmy i historyczne konflikty od spraw bieżących, a także wyzwań przyszłości.

Miejsce Polski na mapie regionu i kontynentu widzimy przede wszystkim jako część projektu Międzymorza, czyli bloku państw Europy Środkowo-Wschodniej, który będzie wystarczająco silny, aby sprzeciwić się zarówno wschodniemu imperializmowi, jak i zachodniej zgniliznie.

W kwestiach relacji z poszczególnymi państwami stoimy na stanowisku trzeźwej polityki realizującej interes narodowy i w żadnym wypadku nie wyrzekamy się idei jego nadrzędności. Nie zapominamy jednak, że interesy Narodu polskiego, Międzymorza oraz Europy są ze sobą ściśle powiązane. Zdrowa kondycja całego naszego kontynentu na płaszczyźnie politycznej, kulturowej i etnicznej to także ogromny pozytyw dla Polski. Z tego powodu

jako Szturmowcy uważamy, że nie możemy brać udziału w działaniach, które przyniosłyby straty czy to społecznościom regionalnym, czy też europejskiej. Europa, jako wspólnota cywilizacyjna, jest czymś, co chcemy współtworzyć, wspierać oraz bronić.

RELIGIA

Człowiek był, jest i pozostanie istotą religijną. Nacjonalizm Szturmowy, doceniając wagę wynikających z religii duchowych i moralnych imperatywów dla życia Narodu, jednocześnie jest neutralny w kwestiach religijnych i uznaje je za indywidualną sprawę każdego obywatela. Jako że bliski jest nam tradycjonalizm integralny, uważamy że wyznawana religia musi być zakorzeniona w europejskiej tradycji i kulturze, których nierozzerwalną część stanowiła od zawsze i wraz z nimi przez wieki nas kształtowała. Prawną ochronę tradycyjnych wartości, na których wyrósł nasz Naród, uznajemy za konieczność.

NATURA

Nieodłącznym elementem życia Narodu jest natura. Ignorancja i utrata więzi z nią to jeden z powodów postępującej stopniowo degeneracji pokoleniowej, utraty tożsamości oraz świadomości narodowej i duchowej. Naród nie może istnieć w oderwaniu od naturalnego środowiska, z którego

się wywodzi. Z tego wynika święty obowiązek ochrony natury oraz powrotu do ongiś powszechnej bliskości z nią.

USTRÓJ POLITYCZNY

Ustrój polityczny państwa polskiego, do jakiego dążyć będą Szturmowcy, służyć ma przede wszystkim zabezpieczeniu określonych wartości, a także warunków bytu i perspektyw dla Narodu. Odrzucamy doktrynerskie trzymanie się konkretnych modeli ustrojowych na rzecz podejścia funkcjonalnego. Ustrój polityczny i administracyjny ma przede wszystkim zabezpieczyć godne życie wszystkim obywatelom, swobodną możliwość rozwoju oraz równy dostęp do wszelkich społecznych i kulturowych osiągnięć, takich jak edukacja, opieka zdrowotna czy wypoczynek. Każdy obywatel powinien mieć zagwarantowaną ochronę praw pracowniczych, a także możliwość uczciwej pracy za godne wynagrodzenie oraz zapewnienia dostatniego życia sobie i swojej rodzinie. Pozycja społeczna każdego obywatela musi być prostą pochodną jego wartości jako człowieka, jego codziennej pracy, jak również wkładu w życie Polski i Polaków. Stawiając na taką organizację Narodu, odrzucamy archaiczny model arystokratyczny i panujący obecnie model plutokratyczny, wedle których pozycję obywatela określają jego pochodzenie, bogactwo lub koneksje.

GOSPODARKA

Rolą państwa w gospodarce nie jest realizowanie sztywnej, doktrynalnej wizji liberalnych planistów i ideologów. System społeczno-gospodarczy musi być dostosowany do potrzeb i wymogów Polaków – ma przede wszystkim zapewniać materialne podstawy godnego życia wszystkim obywatelom oraz możliwość rozwoju dla Narodu. W żaden sposób nie można dopuścić do doktrynalnego traktowania ekonomii, niezależnie czy to w duchu kapitalistycznym, czy też komunistycznym. Motto, które nam przyświeca i będzie przyświecało to „Ekonomia w służbie Narodu, a nie Naród w służbie ekonomii”.

SPOŁECZEŃSTWO

Mamy pełną świadomość, iż Naród dzieli się na klasy społeczne. Obecnie, w warunkach kapitalistycznej walki o dobra materialne, klasy posiadające niejednokrotnie w sposób zorganizowany wyzyskują klasy uboższe. Jest to niedopuszczalne i traktujemy to jako całkowite zaprzeczenie postulatu narodowego solidaryzmu. Rozumiemy także, iż między klasami społecznymi występują różnice interesów, potęgowane zwłaszcza przez wolnorynkowy kapitalizm. Naszym celem jest dążenie do zlikwidowania takich patologii i stworzenie systemu społecznego, gdzie poszczególne klasy społeczne rozwijać się będą wyłącznie dzięki swojej własnej pracy. Jednocześnie do czasu urzeczywistnienia tego modelu za konieczne

uwazamy otoczenie klas słabszych i uboższych systemową ochroną przed wyzyskiem i niesprawiedliwością społeczną – przede wszystkim prekariatu oraz grup zagrożonych ubóstwem.

Różnice społeczne i ekonomiczne są naturalną cechą zdrowo funkcjonującego Narodu. Dążenie do awansu ekonomicznego od zawsze było katalizatorem rozwoju gospodarki, podczas gdy sztuczne zrównywanie wszystkich jednostek za każdym razem kończyło się zabiciem wszelkiej przedsiębiorczości i innowacyjności. Hierarchiczna budowa społeczeństwa, pozbawiona sztucznych barier, daje możliwość wykazania swoich cnót najwybitniejszym jednostkom. Zadaniem państwa jest usuwanie przeszkód dla awansu ekonomicznego i społecznego poprzez zwalczanie nepotyzmu, łapówkarstwa, wyzysku oraz innych patologii charakterystycznych dla modeli komunistycznych i kapitalistycznych.

Finalnym celem Nacjonalizmu Szturmowego jest budowa społeczeństwa, w którym funkcjonuje wielopłaszczyznowa współpraca wszystkich warstw i klas społecznych, zapewniająca równomierny rozwój obejmujący wszystkich członków Narodu.

ARYSTOKRACJA DUCHA

Nacjonalizm w rozumieniu szturmowym to nie tylko ideologia i program polityczny. To przede wszystkim postulat Arystokracji Ducha i stworzenia

prawdziwej elity intelektualnej. Sprzeciwiając się nihilizmowi oraz hedonizmowi, które prowadzą do powszechnej degeneracji i upodlenia, a także roszcząc sobie prawo do ideowego i politycznego przewodzenia Narodowi, przy jednoczesnym ukierunkowywaniu go ku rozwojowi, sami nakładamy na siebie obowiązek prezentowania możliwie najwyższego poziomu intelektualnego, moralnego oraz duchowego. Nieustanny wzrost sfer duchowej, intelektualnej i fizycznej uważamy za konieczny postulat w dziele odrodzenia Narodu polskiego.

— — —

Tak pojmowany nacjonalizm to Idea wierności etnosowi i krajowi, które stanowią dwa podstawowe czynniki składowe Narodu. Oba te święte elementy są dla nas kluczowymi wartościami, których będziemy bronić, i o których rozwój będziemy dbać. W walce tej dochowamy wierności tradycji, a także wartościom, jakie nam przekazano.

Niniejsza deklaracja ideowa Szturmowców to manifest wszystkich tych, którzy gotowi są ponieść brzemień walki o budowę silnej, sprawiedliwej i suwerennej Polski dla całego Narodu polskiego. To manifest tych, którzy mają świadomość, że Polska to także część Europy i gotowi są walczyć o to, by nasz kontynent zachował swą kulturową, etniczną i cywilizacyjną wielkość. To manifest nowoczesnego narodowego solidaryzmu, który zapowiada twardą walkę o godny byt Narodu. To wreszcie manifest

nowoczesnego Narodowego Radykalizmu XXI wieku.

Każdego, kto podpisze się pod powyższą deklaracją i zechce zasilić szeregi Szturmowców, powitamy jako naszego Brata i Towarzysza.

Warszawa, dnia 27 listopada 2017 r.